

# WSPOMNIENIA ŚPIEWAJĄCE

Maryna Miklaszewska

## STRAJK

LIBRETTO MUSICALU



Pamięci Aliny Pieńkowskiej

### OSOBY:

EWA, studentka filozofii, lat dwadzieścia  
STEFAN, robotnik w Stoczni Gdańskiej, lat dwadzieścia  
FIZYK, wydawca podziemnej prasy, drukarz  
ROMAN, pracownik administracyjny Stoczni, tajny współpracownik SB  
THOMAS, korespondent prasy brytyjskiej  
DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI  
DZIEWCZYNA Z ZEWNĄTRZ  
DYREKTOR BIURA KADR  
STOCZNIOWIEC I, działacz WZZ  
STOCZNIOWIEC II  
STOCZNIOWIEC III  
ŻONA STOCZNIOWCA I  
AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE  
AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA  
REŻYSER  
MENEDŻER STOCZNI 2005, tak zwany likwidator  
KONTRAHENT  
ASYSTENT KONTRAHENTA, to Roman w wieku lat pięćdziesięciu  
MAŁA EWA, dziesięcioletnia tancerka  
MAŁY STEFAN, trzynastoletni partner Ewy  
MAŁY ROMAN, piętnastoletni akompaniator  
NAUCZYCIELKA  
MĄŻ NAUCZYCIELKI

oraz głosy autentycznych bohaterów strajku – Lecha Wałęsy, Aliny Pieńkowskiej, Andrzeja Gwiazdy, Henryki Krzywonos, a także premiera Jagielskiego, Dyrektora Stoczni – Gniecha, Kapłana, Floriana Wiśniewskiego – dochodzące z głośników pod salą bhp i pod bramą stoczni, odtworzone z nagrań magnetofonowych

## Prolog

*Rok 2005. Wnętrze ogromnej, pustej hali pofabrycznej. Thomas, brytyjski dziennikarz w wieku około pięćdziesięciu lat, stoi, rozglądając się w zadumie po wnętrzu. Jest to przestrzeń trochę bezpieczna, która czeka na nowe rozstrzygnięcia, ale nie pozbyła się jeszcze pozostałości dawnego przeznaczenia. Z drugiej strony sceny pojawiają się trzej mężczyźni w podobnym wieku. Są to: Menedżer obiektu, Kontrahent i jego Asystent. Menedżer oprowadza ich po obiekcie.*

MENEDŻER Przestrzeń, w której się znajdujemy, jest w swoich zamierzeniach jednym z największych kompleksów kulturalno-oświatowych w Polsce. Jak panowie widzieli, centrum dysponuje czterema podstawowymi przestrzeniami. Umożliwiają one elastyczne dostosowanie obiektu do państwa potrzeb, w zależności od skali przedsięwzięcia. Warto zaznaczyć, że jest to wnętrze najbardziej teraz modne, najbardziej lansowane na całym świecie, jak to się mówi...

ASYSTENT ...postindustrialne.

MENEDŻER Otóż to. Największym, niebywałym atutem naszego centrum jest całkowita dowolność aranżacji wnętrza. Tu będzie ograniczała panów jedynie własna wyobraźnia.

ASYSTENT Zakładając, że się ją ma.

*Kontrahent milczy tajemniczo. Thomas niepostrzeżenie przyłącza się do zwiedzających.*

ASYSTENT Żartuję.

MENEDŻER Miałem tylko na myśli, że jest to świetne miejsce dla wszelkiego rodzaju imprez firmowych. Koncerty, konferencje, kolacje biznesowe i tym podobne rzeczy. Choćby kultura. Czy sztuka. Takie wnętrza inspiruje, przyciąga zwłaszcza ludzi teatru...

*Rozświetla się przeciwległy kąt hali. Zwiedzający znajdują się nagle jak gdyby w charakterze widzów, którzy obserwują parę aktorów, podczas tak zwanej próby czytanej, pod kierunkiem reżysera. Aktor Grający Dyrektora nerwowo chodzi wokół stołu. Aktorka Grająca Sekretarkę udaje, że nalewa kawę.*

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Nikt nie przyszedł! Nie mówię – Pierwszy, ale żeby żaden z ważniejszych oficjeli!?

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE Niepotrzebnie pan dyrektor wspominał w tym wywiadzie o swoich zarobkach.

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Ciężko pracuję, więc dobrze zarabiam! Na całym świecie dyrektor takiego ogromnego zakładu może się pochwalić najwyższą pensją, wszędzie!

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE Ale wzmianka o tym, że lubi pan luksus...

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Miałem kłamać? Że wystarcza mi M-3, rano bułka z kefirem i jazda do pracy tramwajem? Zresztą mówiłem to w określonym kontekście, te pieprzaki... przepraszam... pismaki. (powtarza wściekle) Pieprzone pismaki, pieprzone pismaki!

REŻYSER Właśnie.

MENEDŻER (korzystając z chwilowej przerwy w próbie, ściszym głosem mówi do zwiedzających) Proszę się odwrócić.

*Kontrahent, jego Asystent i Thomas odrywają wzrok od „sceny” i patrzą w kierunku widowni.*

MENEDŻER (*zataczając luk ręką*) Siedemset miejsc siedzących, usytuowanych na wprost sceny. A istnieje możliwość zwiększenia tej liczby do tysiąca! No i antresola. Antresola może pomieścić dodatkowe dwieście pięćdziesiąt osób. To może być na przykład dobre miejsce na stworzenie VIP area.

*W czasie przemowy Menedżera aktorzy kontynuują dialog.*

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE Ale z tym zamiłowaniem do luksusowych jachtów to trochę pan dyrektor przesadził. Mówię to w zaufaniu.

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Trudno. Jesteśmy nad morzem, więc pływamy jachtami. Gdybyśmy byli w górach, jeździlibyśmy na nartach. Nie, muszą być jakieś inne powody. Mają do mnie jakieś uprzedzenia... Tak zlekceważyć moje zaproszenie, i to wszyscy! Przecież my produkujemy dla radzieckiego kontrahenta!!

*Na okrzyk Aktora zwiedzający obiekt mężczyźni odwracają się znów w stronę „sceny”.*

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Mam pomysł. Nie będą mogli odmówić!

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE Czego odmówić?

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA To proste. Ha! Jestem genialny! Prawda, że jestem genialny? Niech się pani ze mną napije...

*Wyciąga dwie szklaneczki, otwiera butelkę whisky i nalewa. Podaje szklanekę Aktorce Grającej Sekretarkę. W tym czasie, korzystając z chwilowej przerwy, Menedżer zwraca się do swoich gości.*

MENEDŻER Aha, warto dodać, że sala posiada dwa niezależne bary, w tym jeden na antresoli. Za sceną są cztery garderoby, w tym dwie z prysznicami oraz pokój dla vipów. Goście z podziwem kiwają głowami. Aktorzy powracają do swoich kwestii.

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Założę się, że już nikt nigdy nie zlekceważy mojego zaproszenia. Tłumnie będą przychodzić, napraszać się będą! Nowa nazwa! Tylko dwa słowa...

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE Jakie słowa?

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA Nie byle jakie. Jedno z nich to słowo, można powiedzieć, jak dzwon. Właściwie nazwisko. Właściwie pseudonim. Niech pani zgadnie: przywódca rewolucji... proletariatu... wódz robotniczych mas. No... domyśla się pani?

*Aktorka Grająca Sekretarkę patrzy na Aktora Grającego Dyrektora z zachwytem, ale i z lękiem, domyśla się już, o co chodzi.*

AKTOR GRAJĄCY DYREKTORA To będzie brzmiało tak: „Dyrektor Jan Piasecki... zaprasza towarzysza Pierwszego Sekretarza... na wodowanie nowej jednostki w Stoczni... (robi efektowną pauzę) imienia... Lenina!”

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE Boże!

REŻYSER Nie, nie. Co pani tam mówi?...

AKTORKA GRAJĄCA SEKRETARKE No właśnie... Gdzie jest tekst?

REŻYSER Najlepiej niech pani nic nie mówi. Wchodzi muzyka. Muzyka! I teraz cała scena się odwraca! Odwraca się!!

*W rytm ogłuszającej muzyki ruszają sceniczne mechanizmy, zapadnie, scena obrotowa. Następuje zmiana dekoracji. Istotnym jej elementem są dźwigi, opuszczające i podnoszące swoje ramiona, obracające się wokół osi. Są tam też inne maszyny – koparki, wózki akumulatorowe i temu podobne. Między nimi przechodzą w różnych kierunkach robotnicy, ubrani w szare kombinezony, w kaskach na głowach. Z daleka widać maszty. Słychać buczenie syren okrętowych. Jest to ta sama przestrzeń, co w pierwszej scenie, tyle że jeszcze nie postindustrialna, ale industrialna, żyjąca – Stocznia Gdańska w 1980 roku.*

*Do „tańca” maszyn i dźwigów przyłączają się tancerze – robotnicy. Jest to scena baletowa. Z prawej strony sceny stoi młoda, dwudziestoletnia dziewczyna, Ewa, z zadartą do góry głową, zapatrzona w pracę dźwigu.*

*Wykonując układy choreograficzne, wszyscy śpiewają „Taniec dźwigów”.*

Tu się podnosi i przenosi się ciężary,  
Z nieba się spuszcza na stalowej linie hak,  
I ponad ludzką skalę tutaj są wymiary,  
Ramiona dźwigów rozłożone są jak znak.

Nie możesz odejść, coś przykuwa cię do miejsca,  
Skąd te dostojne stwory widać tak jak trzeba,  
I mrużysz oczy, patrząc w słońce, co prześwieca,  
Szkielety dźwigów rysowane na tle nieba.

I na tablicy widzisz napis, co ostrzega  
Bezmyślnych gapiów, obojętnych widzów,  
Że nie ma żartów, lepiej trzymać się z daleka –  
„Uwaga! Strefa niebezpieczna, praca dźwigów”.

Tańczą koparki, buldożery, tańczy dźwig,  
Trwa bezszelestny taniec pionów i poziomów,  
Stalowe liny drżą z napięcia tak jak ty,  
Pragnąc cię podnieść ku wyżynom nieboskłonu.

Więc wchodzisz w strefę, chociaż lęk masz wysokości,  
I wolisz nie iść, jeśli nie jest to konieczne,  
Czy starczy wiary i odwagi, i miłości,  
Gdy wiesz, że strefa jest naprawdę niebezpieczna.

Tak bardzo boisz się upadku, ciągle zwlekasz,  
Pośród ostrożnych, obojętnych widzów,  
To nie są żarty, to jest próba dla człowieka –  
Uwaga! Strefa niebezpieczna, praca dźwigów.

## AKT I

### S c e n a 1

*Dyrektor Biura Kadr siedzi przy biurku w swoim biurze. Naprzeciwko niego – Ewa.*

DYREKTOR BIURA KADR Pani jest osobą wykształconą, mówiono mi, że pisze pani wiersze. Naprawdę chce pani podjąć pracę fizyczną u nas, w stoczni?

EWA Miło, że pan wspomina o tym jednym tomiku poezji, ale właściwie studiuję temat z pogranicza socjologii i filozofii. To dotyczy pracy, różnych rodzajów pracy, także tej w sensie biblijnego nakazu, wie pan, „w pocie czoła trudzić się będziecie” i tak dalej. Byłoby niemoralne, gdybym na własnej skórze nie poczuła, co znaczy tego rodzaju praca.

DYREKTOR BIURA KADR Nie chciałaby pani pracować w naszej administracji? Mogłaby pani mieć bliski kontakt z robotnikami.

EWA Nie. Jest taki wiersz Hofmannsthala... zna pan poezję Hofmannsthala?

DYREKTOR BIURA KADR Coś słyszałem, ale...

EWA Ci, co siedzą na pokładzie, obok Sybilli – królowych, muszą pamiętać o trudzących się u wiosła na dnie statku i czują ich cień na swoich twarzach. Analogia ze statkiem tu, w stoczni, jest szczególnie uderzająca, nie uważa pan?

DYREKTOR BIURA KADR Taaak... Ale jakiś miesiąc, dwa pani wystarczy?

EWA Powiedzmy do końca roku.

DYREKTOR BIURA KADR Hmmm... Może na wydziale K-1. Tam jest taki majster, zycziwy człowiek. On coś pani znajdzie. Mógłby panią wprowadzić we wszystko.

EWA Dobrze. Dziękuję.

*Dyrektor Biura Kadr pisze coś, ale po chwili odrywa wzrok od papierów i patrzy na Ewę.*

DYREKTOR BIURA KADR Naprawdę czuje się pani na siłach?

EWA Miałam zostać baletnicą. Bardzo chciałam. Przez lata ćwiczyłam bez wytchnienia.

Wiem, co znaczy katorżniczy wysiłek, niech mi pan wierzy.

DYREKTOR BIURA KADR A na scenie baletnicy wyglądają tak lekko...

EWA O tak. A pana nigdy nie kusiło...

DYREKTOR BIURA KADR Zatańczyć w „Jeziorze łabędzim”?

EWA Spróbować pracy fizycznej.

DYREKTOR BIURA KADR (zmieniając temat) To kiedy chciałaby pani zacząć?

EWA Może być od zaraz.

DYREKTOR BIURA KADR A więc od pierwszego sierpnia. (pisze coś, podaje kwestionariusz Ewie) Proszę to wypełnić. Ćwiczyła pani przez lata, mówi pani... To ile pani ma lat?

EWA Zaczęłam tańczyć jako dziesięcioletnie dziecko.

## Scena 2

*Wnętrze sali, z pianinem. Piętnastoletni Roman gra na pianinie walca. Przy pianinie stoi Nauczycielka. Mała Ewa i Mały Stefan ćwiczą walczyka. Jest to próba przed świątecznym występem. W trakcie utworu Mały Roman fałszywie uderza w klawisze. Powstaje dysharmonia, tańczącym dzieciom myślą się kroki. W tle dzieci śpiewają „Falszujący walczyk”.*

MAŁY ROMAN

W kryształki lodu  
Ścina się woda,  
Gdy zimą chwyci mróz,  
Zgodnie z prawem ciężenia,  
Otuli zaraz ziemię  
Tysiącem białych chust.

Ten walc, ten walc, ten walczyk,  
Ten walc śnieżynkowych par,  
Rękę jej daj,  
Teraz ją puść,  
Niech sama frunie, niech tańczy.

NAUCZYCIELKA (strofuje pianistę, śpiewając)

Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy,  
Ten ton inaczej brzmi,  
Raz jeszcze na mój znak!  
I trochę ciszej,  
Nie te klawisze,  
Jak można mylić się tak!

*I znowu chór dzieci.*

Mały kryształek,  
Gwiazdeczka biała,  
Na ziemię nie chce spaść,  
To się zjawia, to znika,  
Jakby tańczył walczyka,  
W miriadach podobnych gwiazd.

Ten walc, ten walc, ten walczyk,  
Ten walc śnieżynkowych par,

Rękę jej daj,  
Teraz ją puść,  
Niech sama frunie, niech tańczy.

Raz, dwa, trzy, raz, dwa, trzy,  
Ten ton inaczej brzmi,  
Raz jeszcze na mój znak!  
I trochę ciszej,  
Nie te klawisze,  
Jak można mylić się tak!

NAUCZYCIELKA Stop! Stop! Znów ten sam błąd. Romek, skup się, umiesz to, przecież już grałeś.

*Roman zaczyna od początku i myli się w tym samym miejscu. Na twarzy ma podejrzany uśmiešek. Nauczycielka to zauważa.*

NAUCZYCIELKA Robisz to naumyślnie.

MAŁY ROMAN Nie. *(gra jeszcze raz, fałszując w tym samym miejscu)*

NAUCZYCIELKA Popatrz na tańczących. Mylą im się kroki.

MAŁY ROMAN To dobrze.

NAUCZYCIELKA Co znaczy „dobrze”?

MAŁY ROMAN To śmiesznie wygląda.

NAUCZYCIELKA Ach tak... W takim razie nie będziesz grał podczas występu. Poproś mamę, żeby przysłała. Muszę z nią porozmawiać. Nie widzę sensu, żebyś uczył się dalej z takim nastawieniem. Koniec na dzisiaj! *(zbiera nuty i wychodzi)*

MAŁA EWA Przecież umiesz to grać. Dlaczego fałszowałeś?

MAŁY ROMAN Nie chcę już grać na fortepianie.

MAŁA EWA Dlaczego?

MAŁY ROMAN Bo to nudne. Trzeba ćwiczyć ciągle to samo.

MAŁA EWA Nie chcesz być pianistą?

MAŁY ROMAN Oszalałaś? Od rana do wieczora tłuc w klawisze?

MAŁA EWA Wszyscy by cię podziwiali.

MAŁY ROMAN Ludzie są głupi. Rodzicom odbiło, że mnie tu posyłają.

MAŁA EWA Chcą, żebyś się wybił.

MAŁY ROMAN Bić się lubię, ale nie ma z kim. *(patrzy pogardliwie na Stefana)* Same cherlaki. Walczyka tańczą...

MAŁA EWA Ale twoja mama...

MAŁY ROMAN Moja mama to mieszcza.

MAŁA EWA Nie wolno tak mówić o mamie.

MAŁY ROMAN Jej by wystarczyło, gdybym został organistą. I dobrze. Będę tak fałszował w kościele, że ludziom uszy popuchną.

MAŁY STEFAN Nie wolno tak robić.

MAŁY ROMAN Nie wolno, nie wolno... Właśnie że wszystko wolno. Nie wiecie? Born to be free! *(wychodzi, zostawiając Ewę i Stefana w osłupieniu)*

MAŁA EWA Wcale nie jesteś cherlakiem.

MAŁY STEFAN Ja też znam angielski. Mam słownik i uczę się słówek. Jestem już przy „s”.

MAŁA EWA Poważnie?

MAŁY STEFAN *(recytuje)* „Strident” – zgrzytający, przenikliwy; „strife” – walka, spór; „strike, struck, struck” – uderzyć, ugodzić, strajkować, przychodzić na myśl, zapalać...

MAŁA EWA To są zupełnie różne znaczenia.

MAŁY STEFAN Największa trudność to dobrać odpowiednie. Powiedzcie ci, po co się uczyć?

MAŁA EWA Po co?

MAŁY STEFAN To tajemnica. Nikomu nie mów. Chcę uciec.

# ŚPIEWAJĄCE

16

## WSPOMNIENIA

MAŁA EWA Z domu?

MAŁY STEFAN W ogóle stąd. Z Polski.

MAŁA EWA Jak?

MAŁY STEFAN Za rok pójdę do szkoły zawodowej i za dwa lata zatrudnię się w stoczni. Mój tata tam pracuje, jest spawaczem. Pomoże mi wybudować łódź podwodną i razem uciekniemy. Na Zachód.

MAŁA EWA Co będziesz tam robił?

MAŁY STEFAN Jeszcze nie wiem.

MAŁA EWA Ja zostanę baletnicą. Wszystko jedno, gdzie.

MAŁY STEFAN Wiem. Podoba mi się, jak tańczysz. Ja tylko przeszkadzam, depczę ci po nogach. Przepraszam.

MAŁA EWA To nie twoja wina, to on fałszował.

MAŁY STEFAN Wolę, jak tańczysz sama. Tak lekko jak piórko.

MAŁA EWA Chciałabym umieć latać...

MAŁY STEFAN Umiesz. Jak motyl.

*Próbuje niezręcznie objąć Ewę. Ona uchyla się.*

MAŁA EWA Widziałam kiedyś motyle nabite na szpilki. A ich nie wolno nawet dotykać. Kiedy dotknie się motyla, ściera mu się pyłek ze skrzydeł. Bez tego pyłku nie umie już latać i spada. Umiera.

MAŁY STEFAN Ćśś... słyszysz?

MAŁA EWA Co?

MAŁY STEFAN Strzały.

*Podchodzą do okna. Z daleka słychać odgłosy strzałów, okrzyki tłumu, potem sygnały nadjeżdżających karettek.*

*Scena pogrążą się w ciemnościach, jest wypełniona dymem. Pojawia się tłum – wszyscy biorący udział w spektaklu. Tańczą i śpiewają numer zbiorowy „Nigdy się tego nie dowiesz”.*

Kto siedzi w wieżycze czołgu,  
Kto lufę kieruje na tłum,  
Kto patrzy zza szyb czarnej wołgi –

Nigdy się tego nie dowiesz  
Nigdy się tego nie dowiesz.

Kto w nocy lub w dzień, w gabinecie,  
Telefon odbiera i skąd,  
I czyj, pisany w sekrecie,  
Szedł rozkaz, jak gdyby na front –

Nigdy się tego nie dowiesz  
Nigdy się tego nie dowiesz.

Kto stawia na nogi milicję,  
Wysyła żołnierzy i sprzęt,  
Kto ostrą im dał amunicję,  
Kto chce, by polala się krew –

Nigdy się tego nie dowiesz  
Nigdy się tego nie dowiesz.

Kto w przeddzień namawiał do pracy,  
Spokojna już Gdynia i Gdańsk,  
Mechanizm kto zna prowokacji,  
Kto zemstę szykuje dla „mas” –



Nigdy się tego nie dowiesz  
Nigdy się tego nie dowiesz.

Kto ludzi, co wyszli z wagonów,  
Salwami położył na tor,  
Kto krew ma niezmytą na dłoniach,  
Choć żaden nie skazał go sąd –

Nigdy się tego nie dowiesz  
Nigdy się tego nie dowiesz.

Kto siedzi bezpiecznie w swym domu,  
I pędzi spokojnie swe dni,  
Choć czasem, we śnie, po kryjomu,  
Ogarnia go trwoga, lecz ty –

Nigdy się tego nie dowiesz  
Nigdy się tego nie dowiesz.

### Scena 3

*Dziesięć lat później. Sierpień 1980, tuż przed wybuchem strajku. Podziemna drukarnia, mieszcząca się w małym robotniczym mieszkaniu w Gdańsku. Jest tam dorosły już, dwudziestopięcioletni Stefan – robotnik stoczniowy, i starszy nieco od niego Fizyk, działający w nielegalnych Wolnych Związkach Zawodowych Wybrzeża (WZZ). Na podłodze leżą stosy ulotek i gazetki drukowane na ręcznej drukarce o napędzie nożnym. Stefan powiela walkiem i odkłada. Fizyk grzebie coś przy przedmiocie, który ma kształt pistoletu. Naciska cyngiel. Pistolet zacina się.*

FIZYK I gówno. Znów się zaciął.

STEFAN Wiesiek mówił, że będzie działać.

FIZYK Ale nie działa. (odkłada pistolet, podchodzi do Stefana i patrzy na zadrukowane kartki) Nie, Stefan. Co to ma być? Nic nie widać. Myślisz, że ktoś to przeczyta?

STEFAN Rocznikowe wydanie „Pana Tadeusza” to rzeczywiście nie jest, fakt.

FIZYK Nie możesz tego przesuwać. Rób tak...

STEFAN Dobra, Fizyk. Teraz lepiej? Właściwie skąd masz taką ksywę, Fizyk?

FIZYK Żadna ksywa. Mój zawód. Mam dyplom z fizyki.

STEFAN To co tu robisz?

FIZYK Uważasz, że po fizyce mogą mnie interesować tylko losy półprzewodników ciekłych? (wstaje od drukarki i znów zajmuje się pistoletem. Potrząsa nim, sprawdza, wreszcie podnosi pistolet do góry i naciska cyngiel. Pistolet znów się zacina) Pieprzę to. W tym kraju nawet zabić się nie można.

STEFAN Trzeba przypiliować lufę. Dam go jutro koledze z narzędziowni.

FIZYK A co z tym drugim? Z tym, co ma powielacz?

STEFAN Nie chce oddać. Ale go przycisnę.

FIZYK Uważaj z nim. Nie mam do niego zaufania.

STEFAN Myślisz? Nie kontaktować się z nim?

FIZYK Bo ja wiem... Ryzyk-fizyk. (śpiewa)

Ta praca to jest ryzyk-fizyk,  
Mam to w nosie, mam to gdzieś,  
Ani paszportu, ani wizy,  
Pies to drapał, pal to sześć.

Może się trafić cztery osiem,  
Lub inna sankcja może być,



A ja to chrzanię, mam to w nosie,  
Ja olewam, wisi mi!

Nie będzie szafotu, nie polecą głowa,  
Po łbie pałą najwyżej mnie zdziela,  
Nie dadzą wina, nie będzie też kobiet  
I tak smutno samemu pod celą.

Wciąż robię to na ryzyk-fizyk,  
Nomen-omen – ksywa ma,  
Chociaż czuję, że mam kryzys,  
To nie pękam, szafa gra!

W gazetach ciągle mowa-trawa,  
Gówno prawda, trzy po trzy,  
Jak drukuję, jaka sprawa,  
Ja – dywersant, szpieg z Wall Street.

Nie będzie szafotu, nie polecą głowy,  
Od kul carska nie zginie rodzina,  
Choć jest pistolet do strzału gotowy  
I stos ulotek nacięła gilotyna.

Ta praca to jest ryzyk-fizyk,  
Już powielacz drugi wpadł,  
I papieru ze trzy ryzy  
Gdzieś nam wcięło, niech to szlag!

Niech już przyplynie Aurora,  
Bastylię zburzy ludu gniew,  
To naszej rewolucji pora,  
Niech rynsztokami płynie...

*Przy ostatnich słowach piosenki Fizyk znów strzela z pistoletu. Tym razem pistolet nie zaczyna się, wystrzeliwuje w powietrze strumień ulotek, które wolno opadają.*

#### Scena 4

*Huk pracujących maszyn w hali, w której pracuje Ewa. Stefan chodzi wśród maszyn, kontrolując pracę. Ewa usiłuje uruchomić swoją maszynę, która się zacięła. Maszyna rusza niespodziewanie, kalecząc Ewę w rękę. Stefan wyprowadza ją z hali.*

#### Scena 5

*Przychodnia stoczniowa. Ewa siedzi na krześle. Dziewczyna z Przychodni przygotowuje opatrunek.*

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Jak to się stało?

EWA Maszyna się zacięła. Próbowałam ją uruchomić i wtedy nagle ruszyła.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Te urządzenia nie są bezpieczne. Nie przydzielono pani do zbyt ciężkiej pracy?

EWA Mam na imię Ewa.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI A ja Ala. (*zakłada opatrunek, bandażuje rękę Ewy*)  
Kobieta przy maszynie... rozumiem, tkaczka czy włókniaarka, ale w stoczni?

EWA Sama chciałam. Właśnie dlatego, że jestem Ewa... To w końcu przez Ewę ludzie muszą tak ciężko pracować. Tak mówi Księża Rodzaju.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Nie mam do ciebie pretensji.

EWA Chciałam poznać tu tych wspaniałych ludzi, którzy są najbardziej posłuszni ze wszystkich, jakich do tej pory poznałam w życiu.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Komu posłuszni?

EWA Bogu.

*Dziewczyna z Przychodni patrzy na Ewę z uwagą, potem kończy bandażować zranioną rękę.*

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Muszą pracować. Inaczej nie mieliby z czego żyć. Ja też muszę pracować. Każdy musi.

EWA Właśnie. Zgadzamy się na prawo, które czyni pracę niezbędną dla zachowania życia. To najdoskonalszy akt posłuszeństwa, jaki człowiek może spełnić. Prawie taki sam, jak zgoda na śmierć.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Co studiujesz?

EWA Filozofię.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Tak myślałam.

EWA Moim marzeniem było zostać operatorem dźwigu, ale nie mam kwalifikacji. Ale to lepiej, że jestem robotnikiem niewykwalifikowanym. To metafizyczne doświadczenie. Po miesiącu pracy wiem już, na czym to polega. Chce się, wchodząc tu rano, zostawić całe swoje wnętrze, swoją duszę wraz z kartą zegarową przy wejściu. I odebrać ją niekniętą wieczorem. Ale nic z tego. Musimy ją wnosić ze sobą do hali. To jest cierpienie. Wszyscy robotnicy odczuwają tak samo, ale nie mówią o tym, to za bardzo boli.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Wiem.

EWA Wieczorem jestem zmęczona i pusta w środku.

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Właśnie wystawiłam ci zwolnienie. Na tydzień.

## Scena 6

*Hala maszyn. Rytm maszyn, przy których pracują robotnicy, przechodzi w muzykę. Wszyscy śpiewają „Kartę zegarową”.*

Między dwiema dziurkami na karcie  
Już kolejny dzień pracy przeminął,  
Między tym, co na mecie, a tym, co na starcie  
To jest przestrzeń dla ciebie, lecz czy tam się odnajdziesz,  
Między szóstą a piętnastą godziną.

Musi być jakiś sposób dla ciebie na życie  
Między bielą a czernią, między nocą a świtem,  
Między wielkim a małym, między duszą a ciałem,  
Między głodnym a sytym, bijącym a bitym,  
Między tym, co na pokaz a tym, co skrywane,  
Między miodem a solą, między blizną a raną.

Między dwiema ranami na duszy,  
Wolno życie szparkami wypływa,  
Między tym, co cię stwarza, a tym, co cię skruszy,  
W rytmie maszyn, co myśli i uczucia zagłusza,  
Zegar bije i powietrza ubywa.

Musi być jakiś sposób dla ciebie na życie  
Między bielą a czernią, między nocą a świtem,  
Między wielkim a małym, między duszą a ciałem,  
Między głodnym a sytym, bijącym a bitym,  
Między rajem w Edenie a grzechem Adama,  
Między datą narodzin a datą nieznaną.

Między świętem a życiem codziennym,  
Dźwięk budzika i bicie zegara,  
Między tym, co niestałe, a tym, co niezmiennie,  
W pocie czoła latami chleb zdobywasz powszedni,  
Taki los twój i taka jest kara.

Musi być jakiś sposób dla ciebie na życie  
Między bielą a czernią, między nocą a świtem,  
Między wielkim a małym, między duszą a ciałem,  
Między głodnym a sytym, bijącym a bitym,  
Między rajem w Edenie a grzechem Adama,  
Między miodem a solą, między blizną a raną.

## Scena 7

*Brama stoczni. Robotnicy wychodzą. Stefan rozgląda się, widzi Ewę.*

STEFAN Już w porządku?

EWA Tak, dziękuję.

STEFAN Nie poznajesz mnie?

EWA A my się znamy?

STEFAN W zasadzie nie. Znaliśmy się jako dzieci, a to jest całkiem inna znajomość.

EWA Już wiem, miałeś... tańczyć ze mną walczyka. Na świątecznym przedstawieniu,  
które się nie odbyło. W grudniu...

STEFAN W tamtym grudniu. Mój ojciec wtedy zginął.

EWA Przykro mi.

STEFAN Znikłaś mi z oczu.

EWA Wyjechałam z Polski.

STEFAN Zostałaś tancerką?

EWA Miałam kontuzję kolana. Nie mogłabym już tańczyć na scenie.

STEFAN I dlatego pracujesz w stoczni?

EWA Nie tylko. Lubię dźwigi. Są takie dostojne. I ruszają się z takim wdziękiem.

STEFAN Poważnie? Nigdy tego wcześniej nie zauważyłem.

EWA Widocznie nie patrzysz w górę. Właśnie... czy to nie ty miałeś zamiar budować  
łódź podwodną?

STEFAN W pewnym sensie buduję ją. Może wkrótce wynurzymy się na powierzchnię.

EWA Zdradzić ci moje marzenie?

STEFAN Chciałabyś zostać operatorem dźwigu.

EWA Skąd wiesz?

STEFAN Czasami patrzę w górę.

## Scena 8

*Scena podzielona jest na kilka przestrzeni, na dolne i górne poziomy. Poziom pierwszy – podziemna drukarnia; poziom drugi – pomieszczenie z telefonem; poziom trzeci – inne miejsca z telefonami, które odbierają kolejni rozmówcy.*

ROMAN (*dorosły, dwudziestocześcioletni, stoi przy telefonie i wykręca numer*) Halo! Chciałem powiedzieć, że kierowca już wyjechał, będzie u pana o dwunastej.

STOCZNIOWIEC I Jaki kierowca?

ROMAN Kierowca żuka. Zamawiał pan samochód do przewozu mebli.

STOCZNIOWIEC I Nie zamawiałem żadnego samochodu! Kto mówi?

*Trzask słuchawki. Roman wykręca kolejny numer.*

ROMAN Dzwonię z ogłoszenia. Pan sprzedaje czarne pudle?

*Drukarnia. Fizyk podnosi słuchawkę.*

FIZYK Słucham?... Nie. Nie mam żadnych pudli. To pomyłka.

*Trzask słuchawki. Roman wykręca kolejny numer.*

ROMAN Halo, czy to pani Halina?

ŻONA STOCZNIOWCA I Tak. A kto mówi?

ROMAN Moje nazwisko nic pani nie powie. Chciałem zapytać, czy dostała pani zdjęcia męża?

ŻONA STOCZNIOWCA I Zdjęcia? Dostałam. Prymitywny montaż. Ta goła baba to pana żona?

ROMAN Jeszcze go załatwimy, ty zdziro! Niech lepiej nie wychodzi z domu!

*Trzask słuchawki. Roman wykręca kolejny numer.*

ROMAN Dzwonię z ogłoszenia. „Koty syjamskie z rodowodem...”

STOCZNIOWIEC II Kota mam, ale bez rodowodu, mówiłem już panu. To pomyłka.

*Trzask słuchawki. Roman wykręca kolejny numer. Drukarnia. Dzwoni telefon. Fizyk podnosi słuchawkę.*

FIZYK Halo?

ROMAN Dzień dobry, jestem zainteresowany suczką. Jest przyuczona do czystości?

FIZYK Przepraszam, nie rozumiem.

ROMAN Dzwonię z ogłoszenia w prasie. W sprawie kupna pudła.

FIZYK Co pan z tymi pudłami, nie mam żadnych pudli! Ma pan zły numer... Tak, to mój numer, ale nie dawałem żadnego ogłoszenia.

*Trzask słuchawki. Roman wykręca kolejny numer.*

ROMAN Halo? Pan Tadeusz? Czy pan wie, że pana syn jest narkomanem?

STOCZNIOWIEC III Kto mówi?

ROMAN Życzliwy.

*Trzask słuchawki. Roman mówi coraz szybciej, kładąc po każdym zdaniu słuchawkę i na nowo ją podnosząc.*

ROMAN Ile metrów ma pana mieszkanie? Jest winda?... Halo?! – „Skoda lux w stanie idealnym”, a jaka cena?... To nie pana numer? – Halo! Dzwonię z ogłoszenia... –

Pana córka się puszcza... Nie ma pan córki? Pardon... Ale gdyby pan miał, to na pewno by się puszczała... – Halo! „Koty syjamskie z rodowodem”... – Jak to kto?

Życzliwy... – Pan sprzedaje czarne pudle?...

ROMAN (*śpiewa*)

Panowie, panie, stosuję nękanie,  
Anonse w prasie, telefon, list,  
Gdy rano wstanie, nim zje śniadanie,  
W skrzynce zastanie nieświeżą mysz.

Syn narkomanem, a mąż kochanek  
Co najmniej kilka na mieście ma,  
Gdy takiej treści usłyszą wieści,  
Może ich wreszcie ogarnie strach.

Panowie, panie, uprawiam nękanie,  
Dwa telefony, piętnaście, sto...  
Rzucą paszkwili swych drukowanie,  
Gdy po raz setny usłyszą to!

Cicho i skrycie utrudniam życie,  
Od dziecka lubię robić to,  
Widzieć ich miny, gdy anonimy  
Skrzynkę wypełnią po samo dno!

## Scena 9

*Pomieszczenie pełniące funkcję drukarni. Stefan drukuje ulotki, opowiadając w euforii Fizykowi o spotkaniu z Ewą. Drukowanie idzie mu kiepsko, co druga ulotka jest nieudana. Fizyk wyrzuca je kolejno do kosza.*

STEFAN Poznałem cudowną istotę. Zналиśmy się jako dzieci i już wtedy... A teraz było tak, jakbym cofnął się w czasie, zaczynał się od początku. Nie wiem, czy mnie rozumiesz. Siedzieliśmy na plaży. Było tylko niebo, gwiazdy, szum morza... Liczyła się tylko ta jedna chwila, czas przestał istnieć, zginęło we mnie odczucie własnego „ja”. Nic nie pamiętałem, prawie nie wiedziałem, kim jestem.

*Fizyk patrzy na rozmazaną ulotkę i wyrzuca ją do kosza.*

STEFAN To było szczęście doskonałe, wypełniło w mojej duszy próżnię, której wcześniej nie odczuwałem, ale teraz wiem, że istniała.

*Fizyk wyrzuca kolejną nieudaną ulotkę do kosza.*

STEFAN Przedtem odczuwałem cały czas jakiś strach i niepokój. Zrozumiałem to w tamtej chwili, kiedy nagle mnie opuściły. Wiesz, one cały czas mi towarzyszyły, tylko nie zdawałem sobie z tego sprawy. A wtedy w całym swoim, jakby to powiedzieć... w całym swoim jestestwie odczułem cudowny spokój. Każda grudka ziemi, na której siedziałem, była cudem. Nie wiem, czy mnie rozumiesz.

FIZYK Rozumiem. Podobne odczucie miałem kiedyś, jak spałowali mnie na komisariacie.  
STEFAN Co?

*Fizyk wyrzuca kolejną nieudaną ulotkę do kosza.*

FIZYK Przyłóż się do tego drukowania.

STEFAN Ona jest taka... jak świetlisty pył. Lekka... jak obłok.

FIZYK Boję się, że jest tylko tworem twojej wyobraźni. Próbowaleś czegoś bardziej konkretnego?

STEFAN Czego?

FIZYK No wiesz... rewolucja zawsze wiąże się z wyzwoleniem erotycznym. Jest wyzwoleniem w każdym sensie.

STEFAN Co masz na myśli?

FIZYK Czy spróbowałeś ją przynajmniej pocałować?

STEFAN Nie. To by wszystko zniszczyło. Ja ją znam. Od dziecka. *(śpiewa)*

W ciemnym, jedwabnym kokonie  
Śpi, śniąc sen o kolorach tęczy.  
Nie sposób powiedzieć o niej,  
Czym będzie – czym nie jest jeszcze.

Wśród kształtów obłych i biernych,  
Kanciastych ciężkich brył,  
Ona – antymateria,  
Metafizyczny pył.

Dotyk palca jak gąbką go zetrze,  
Wystarczy jedna chwila,  
Więc ucieka, wirując w powietrzu,  
Bo nie wolno dotykać motyla.

Kto śmiałyby cię dotknąć ręką,  
Poczuć ciepło i miękkość,  
Dotyki, pocałunki, ślady palców i ust,  
Ściągnąć z góry na ziemię,  
Według prawa ciężenia,

Opuścić Mleczną Drogę,  
Wielki i Mały Wóz.

Zawisła w powietrzu – tchnieniu,  
Między jednym a drugim światem  
Z odwiecznym swoim wyborem,  
Odwiecznym dylematem.  
W górze gwiazd diamentowych feeria,  
Świetliste, wieczne chwilki,  
W dole czarny pluszowy materiał  
I srebrne w pudełku szpilki.

Wśród kształtów miękkich i obłych,  
Kanciastych ciężkich brył,  
Ona – lekki jak obłok  
Metafizyczny pył.

Pocałunki go zdmuchną ze skrzydeł,  
Wystarczy jedna chwila,  
Więc trzeba się odwrócić ze wstydem,  
Bo nie wolno całować motyla.

Czeka więc, czeka na słowa  
Odpowiedzi na pytanie niezawile:  
Jak dać się dotknąć, jak dać się całować,  
By nie przestać świetlistym być pyłem.

Wśród kształtów niskich i miernych,  
Ciosanych grubo brył,  
Ona – antimateria,  
Metafizyczny pył.

## Scena 10

*Podziemna drukarnia. Ta sama sytuacja, co poprzednio.*

FIZYK Właśnie to jest najgorsze, że znasz ją od dziecka.

*Dzwoni telefon. Fizyk odbiera.*

FIZYK Halo... (*śłucha chwilę i wybucha*) Odpieprz się pan! (*rzuca słuchawką, do Stefa-  
na*) To już setny telefon w sprawie pudli.

STEFAN Trzeba się śpieszyć.

FIZYK To kiedy?

STEFAN Najlepiej byłoby czternastego.

FIZYK Dlaczego?

STEFAN Nie wiem, dobry dzień, czwartek.

FIZYK Niech będzie czternastego. Ilu was będzie?

STEFAN Pięciu, sześciu...

FIZYK Wystarczy. Za dużo osób nie może wiedzieć.

STEFAN Spróbujemy zatrzymać ludzi przed rozpoczęciem pracy. Tam, gdzie jest ich  
najwięcej.

FIZYK Gdzie?

STEFAN W szatniach.

FIZYK Musicie mieć dużo ulotek. I plakaty na temat pani Ani. „Żądamy przywrócenia  
do pracy”.

STEFAN I tysiąc dodatku drożyznianego.  
FIZYK I tysiąc dodatku. Przez jakie „ż”?  
STEFAN Z kropką.  
FIZYK Dobrze. Nie jest z tobą tak źle, jak mi się wydawało.

Scena 11

*Stocznia. Łomot maszyn ustaje. Nieruchomieją dźwigi. Z mroku, w ciszy, wylania się grupa ubranych w niebieskie kombinezony robotników, niosących transparent z napisem „Żądamy powrotu do pracy Anny Walentynowicz, podwyżki płac o 1000 złotych dodatku drożyznianego”. W tej grupie jest Stefan. Na różnych dolnych i górnych platformach robotnicy chowają młotki i inne narzędzia, dołączają do grupy z transparentem. Operatorzy schodzą z dźwigów, inni z pięter i przybudówek statku, pomostów, trapów. Jest ich coraz więcej. To scena baletowa.*

Scena 12

*Stefan rozmawia z Ewą.*  
EWA Kto to jest Anna Walentynowicz?  
STEFAN Wyrzucili ją niesłusznie z pracy.  
EWA O jedną kobietę stanęła cała stocznia?  
STEFAN Kobiety mają w sobie niezwykłą siłę.  
EWA A ten, co wszedł na koparkę?  
STEFAN To Lech Wałęsa. Jego też wyrzucono.  
EWA Co teraz będzie?  
STEFAN Strajk. Okupacyjny, aż do odwołania.  
EWA Nie można iść do domu?  
STEFAN Ty możesz.  
EWA A ty?  
STEFAN Ja tu nocuję.  
EWA Gdzie?  
STEFAN Jeszcze nie wiem. Ale kobiety powinny wyjść. Odprowadzę cię do bramy.

Scena 13

*Tłum stoczniovców pod bramami. Wzdłuż parkanu z żelaznych prętów z jednej strony robotnicy z czerwonymi opaskami służby strajkowej na rękawach, z drugiej kobiety – podają papierosy, jedzenie, gazety. Na stoczniowym murze kilka transparentów z napisami: „Człowiek rodzi się i żyje wolnym”, „Stoczniovcy się nie dadzą!”, „Jesteś z nami – porzuć pracę!”, „Chcemy chleba!”.*  
*Stoczniovcy słuchają przebiegu obrad w sali bhp przez megafony radiowęzła. W tłumie stoją Stefan, Roman, Fizyk.*  
GŁOS WAŁĘSY Panie dyrektorze, jeszcze raz powtarzam: pan proponował demokratyczne załatwienie. Demokratyczne załatwienie jest osiemnaście do ośmiu. A więc nie mamy o czym dyskutować: tak albo nie.  
GŁOS DYREKTORA GNIECHA No, więc jest ten ton, który został ponownie zaprezentowany. Ja chciałbym jeszcze raz...  
*Tłum przerywa skandowaniem.*  
STOCZNIOWCY Le-szek! Le-szek! Le-szek!  
GŁOS DYREKTORA GNIECHA Apelować o zachowanie zasad demokracji.  
*Tłum nie przestaje skandować, zagłuszając głos Gniecha.*



TŁUM Le-szek! Le-szek! Le-szek!

GŁOS WAŁĘSY Więc ja jeszcze raz podkreślam, to nie my rozgrabiliśmy kraj nasz i nie my odpowiadamy za ten cały bałagan. Kto do tego dopuścił, niech poniesie konsekwencje.

*Na tle obrad z sali bhp rozmowa Stefana z Fizykiem.*

FIZYK Czemu nie jesteś na sali?

STEFAN Przy bramach też potrzebne są straże. Tam są mądrzejsi ode mnie. Czemu ty tam nie jesteś?

FIZYK Ja jestem człowiek z zewnątrz. Ktoś musi prowadzić tutaj drukarnię.

GŁOS DYREKTORA GNIECHA Dobrze, to ja się zgadzam i dopiszę na tym piśmie o zgodzie na tabelę piątą, że każdy pracownik dostanie o tysiąc pięćset złotych podwyżki.

STOCZNIOWIEC I (*w tłumie pod bramą*) Ustępują. Wygraliśmy.

STOCZNIOWIEC II Mogliśmy iść dalej. Powybiali partyjnych delegatów z wydziałów, związanych z dyrekcją.

STOCZNIOWIEC III Teraz dyrekcja zgadza się na wszystko, chcą tylko wygasić strajk. Zmieniły taktykę.

GŁOS WAŁĘSY Czy jesteście zadowoleni i nie będziecie mieli do mnie żalu, jeśli teraz zakończymy strajk?

FIZYK (*w tłumie pod bramą, do Stefana*) Trzeba przedłużać rozmowy, stanęła już komunikacja, stają zakłady w Trójmieście. Wystąp i powiedz, że chcesz mieć gwarantę bezpieczeństwa podpisaną przez pierwszego sekretarza. I wojewodę. Że nie ruszysz się bez tego z miejsca. To da nam czas.

GŁOS DYREKTORA GNIECHA Są już glejty, o które panom chodziło. Imienne glejty dla komitetu strajkowego. Możemy zakończyć strajk.

*Zapada cisza.*

GŁOS Z SALI (*to Stefan*) A kto nam zagwarantuje, że się nie cofną i że jak stąd wyjdziemy, to nas nie zwiną? Gwarancje nie obejmują działań sprzecznych z prawami peerelu. Przecież w Polsce nie ma prawa do strajku.

STOCZNIOWIEC I W grudniu też były gwarancje.

GŁOS WAŁĘSY Czy wszyscy mnie słyszą? Dajcie znać oklaskami.

*Rozlegają się brawa na sali – z radiowęzła i z zewnątrz.*

GŁOS WAŁĘSY Czy nikt nie będzie miał żalu i pretensji do mnie, jeśli ogłoszę, że strajk skończyliśmy? Czy mnie słyszać? Czy kończyć?

*Brawa.*

GŁOS WAŁĘSY Stoczniowcy, delegaci i komitet strajkowy uważają, że mamy, co chcieliśmy. Dziękuję wam za wytrwanie. Ze stoczni, jak obiecałem, wyjdę ostatni. Nadszedł moment zakończenia naszych zmagania. Pozwalam do osiemnastej wszystkim opuścić stocznię.

GŁOS DYREKTORA GNIECHA Dziękuję za spokój, za dbanie o majątek stoczni i porządek. Spotkamy się w poniedziałek wypoczęci i spróbujemy odrobić zaległości.

*Szum.*

GŁOS KOBIECY – HENRYKI KRZYWONOS Co robicie? Zgniotą nas, wszystkie mniejsze zakłady zgniotą, jak nas zostawicie! Zakończyliście strajk, a nas wyduszą jak pluskwy!

*Znowu szum.*

GŁOS WAŁĘSY Trzymamy strajk okupacyjny. Musimy być razem do końca. Musimy być solidarni, bo przegramy wszystko...

*W tym momencie radiowęzeł zostaje wyłączony. Wśród tłumy robotników pod megalofonem zamieszanie.*

STEFAN Zamykać bramy! Dać znać na wydziały!

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Pierwszą i trzecią bramą wychodzą ludzie, trzeba ich zatrzymać!

ROMAN Przecież strajk w stoczni został zakończony!

STEFAN W stoczni tak, ale zaczął się inny!

ROMAN Jaki?

STEFAN Solidarnościowy!

*Druga brama. Dziewczyna z Przychodni i Ewa wspinają się na ogrodzenie.*

DZIEWCZYNA Z PRZYCHODNI Proszę państwa, strajk się jeszcze nie skończył!

EWA Inne zakłady stoją, są solidarni z nami, nie możemy ich zawieść!

GŁOS Z MEGAFONU (*to Roman*) Proszę państwa! Prowadziliśmy pertraktacje. W ich wyniku przyjęto nasze postulaty. Czy wszystko to mamy stracić? Do osiemnastej musimy wyjść ze stoczni. Czy chcecie, żeby połała się krew? Czy chcecie, żeby powtórzył się grudzień?

GŁOS WAŁĘSY Ja decyduję, ja powiedziałem, że strajkujemy, że strajk trwa! Czy chcecie bronić sprawy?

ROBOTNICY PRZY BRAMIE Tak!

GŁOS Z MEGAFONU Nie zobowiązaliśmy się do strajku solidarnościowego. O osiemnastej wejdzie milicja i służba bezpieczeństwa. Czy wiecie, co tutaj będzie, czy nie pamiętacie?

FIZYK (*do Stefana*) Ja skądś znam ten głos...

GŁOS WAŁĘSY Czy chcecie bronić sprawy do końca, do ostatniej kropli krwi?

ROBOTNICY PRZY BRAMIE Tak!

*Wszyscy znajdujący się na scenie wykonują „Bramę nr 2”, w układzie choreograficznym.*

Zamykać bramy!

Nie pozwalajcie wyjść!

Kto chce, niech wyjdzie!

Nie zamykajcie bram!

*Głosy kobiet:*

Wróćcie do domów, do dzieci i żon,

Z podwyżką niewielką, nie starczy do świąt,

Będziecie bezpieczni, zapłacą za strajk,

I w stoczni już grzecznie, i cieszy się kraj.

A my?

Nie zostawiajcie nas!

Na wasze żony, matki, dzieci przyjdzie czas,

Na wasze piwo, telewizor, wasze drobne przyjemności,

Wasze święta, urodziny, wasze waśnie i miłości,

A my?

Nie zostawiajcie nas!

Czuwajcie u progu naszych bram!

*Głosy mężczyzn:*

Strajk zakończony, i termin jest dziś,

Żądania spełnione, możemy już iść.

Od jutra do pracy, gwarancje dał rząd,

Otwórzcie już bramy, zbierajmy się stąd!

*Głosy kobiet:*

Strajkujcie dalej, zostańcie w stoczni, nie myślcie tylko o sobie!

*Głosy mężczyzn:*

Nie gaście Ducha, to jeszcze nie koniec, słuchajcie głosu kobiet!

*Wszyscy razem śpiewają Antyfonę:*

Bramo niebios zawsze otwarta, Gwiazdo morza!  
Wspomóż upadły lud, gdy powstać usiłuje.

To mówi Ten,  
Który otwiera a nikt nie zamknie,  
To mówi Ten  
Który zamyka a nikt nie otworzy,  
To mówi Ten.  
To mówi Ten, kto zna uczynki nasze  
I sprawia, że przed nami otwarte drzwi.

Przyjdzie rychło, trzymajmy, co mamy,  
Otwarte i zamknięte bramy  
Bo Mądrość przy bramach podnosi swój głos.  
Bo Mądrość na rozstajach zasiada,  
Błogosławiony, kto słucha jej rady,  
Gdy Mądrość przy bramach podnosi swój głos.

*Bramy zostają zamknięte. Na górnych obrzeżach zamkniętych bram siedzą młodzi robotnicy z biało-czerwonymi opaskami na rękawach. Pojawia się Dziewczyna z Zewnątrz. Zatyka za pręty bramy pierwszy kwiat – różę.*

## AKT II

### Scena 1

*Kurtyna rozsuwa się, odsłaniając bramę z żelaznych prętów, rozdzielającą scenę na dwie części. Brama tonie w kwiatach, biało-czerwonych flagach, transparentach, portretach Papieża, obrazkach z Matką Boską Częstochowską i orłem w koronie. Po obu stronach bramy tłum. Z megafonu rozlegają się kolejne komunikaty. W tłumie pod bramą pojawia się Thomas, trzydziestoletni korespondent prasy brytyjskiej.*

GŁOS Z MEGAFONU Powitajmy przybyłego z Wielkiej Brytanii przedstawiciela tamtejszej prasy! Będzie pisał o nas całą prawdę!

STOCZNIOWCY Hurra!

*Thomas wchodzi przez bramę, trochę zmieszany. Robotnicy biją mu brawo, jakby był co najmniej przedstawicielem rządu.*

GŁOS Z MEGAFONU Potrzeba kilku chętnych z wydziału W-5 w celu zrobienia krzyża, który będzie wkopany jako kamień węgielny pod przyszły pomnik stoczniowców poległych w tysiąc dziewięćset siedemdziesiątym roku.

*Thomas zwraca się do najbliższego stoczniowca, którym jest Stefan.*

THOMAS What did he say?

STEFAN Well... one moment.

*Stefan przyprowadza Ewę. Ewa tłumaczy Thomasowi na angielski komunikat o krzyżu. Na tle komunikatów z megafonu prowadzą rozmowę.*

THOMAS Pracujesz tu jako tłumaczka?

EWA Niezupełnie. Pracuję w stoczni.

THOMAS W administracji?

EWA Nie. Jako robotnik niewykwalifikowany. To trochę eksperyment. Chciałam poznać na własnej skórze, jak to jest. Nieźle trafiłam, prawda?

THOMAS Owszem. A co się stało z twoją ręką?

EWA Maszyna stawiała mi większy opór, niż myślałam. Bałam się, że znów okażę się najgorsza, najpowolniejsza ze wszystkich.

*Znów jakiś komunikat. Ewa tłumaczy.*

THOMAS Przecież nie musiałaś tu pracować. To był eksperyment, sama mówiłaś.

EWA Kiedyś ci o tym opowiem. Nie masz pisać o mnie, tylko o nich.

THOMAS Chcę też pisać o tobie. O zbuntowanej dziewczynie, którą spotkałem w stoczni.

EWA Bunt... Do tej pory zawsze kojarzył mi się z przemocą, z krwią. Rewolucja francuska, październikowa... wmawiano nam, że tak się osiąga postęp w dziejach ludzkości. Do broni, ludu!... i tak dalej. A tu... Zobacz, jak ci ludzie się uśmiechają, jak rozmawiają ze sobą.

THOMAS (*patrząc z zachwytem na Ewę*) Czuje się tu taką atmosferę, jak na zachodnich uniwersytetach w sześćdziesiątym ósmym. Wonderful. Amazing. (*zwraca się do siedzących na murku stoczniowców, którzy wymazują numery na swoich kaskach – jeden żyletką, drugi papierem ściernym*) Hi.

STOCZNIOWIEC I Hi.

THOMAS Dlaczego to robicie?

STOCZNIOWIEC I Będą fotografować.

THOMAS Fotografować?

STOCZNIOWIEC II W siedemdziesiątym mojego ojca rozpoznano po numerze.

THOMAS (*do Ewy*) What did he say?

*Ewa tłumaczy.*

THOMAS To nie całkiem jest atmosfera jak na zachodnich uniwersytetach w sześćdziesiątym ósmym.

## Scena 2

*Inne miejsce stoczni. Noc. Fizyk rozmawia ze Stefanem.*

FIZYK Ilu ludzi zostało?

STEFAN Bo ja wiem? Około tysiąca...

FIZYK Jutro niedziela. Mogą zająć stocznnię siłą. W niedzielę jest zawsze taki bezruch.

STEFAN Bezruch? No i dobrze. Pokażemy im bezruch.

FIZYK Co chcesz zrobić?

STEFAN A co zazwyczaj Polak robi w niedzielę?

## Scena 3

*Inne miejsce stoczni. Noc. Thomas pisze korespondencję, korzystając z pomocy Ewy.*

*W tle cały czas słychać stukanie młotków.*

THOMAS Well then: Two thousand zloty's (*przekręcając*) „dodatku drożyznianego”...

and... come back to work... Two persons: Anna Walentynowicz and Lesz Walesa...

EWA Lech Wałęsa.

THOMAS Yes. A co teraz?

EWA Będą nowe postulaty. Powstał międzyzakładowy komitet strajkowy. Pracują nad tym.

*Thomas przerywa pisanie i nasłuchuje.*

THOMAS Co to?

EWA Robotnicy budują krzyż. Chcą zdążyć na rano.

## Scena 4

*Niedziela rano. Za bramą stoi ogromny krzyż. Przed bramą robotnicy otaczają kręgiem siedzącego na krześle księdza i pojedynczo spowiadają się. Zaczyna się msza święta. Roman stoi koło Ewy i Thomasa. Za nimi Stoczniovec I i Stoczniovec II. Rozmawiają na tle jakiejś pieśni kościelnej.*

ROMAN Czołgi mogą przyjechać nawet w czasie mszy.  
 STOCZNIOWIEC I Tym bardziej powinna się odbyć.  
 ROMAN Po drugiej stronie kanału, na nabrzeżu Kaszubskim będzie desant. Widać tam jakieś podejrzanе ruchy. Może powtórzyć się Czechosłowacja.  
 THOMAS What did he say?  
 EWA (*po angielsku*) Że może powtórzyć się Czechosłowacja.  
 STOCZNIOWIEC II (*do Romana*) Po co straszyć ludzi?  
 ROMAN Ja nie straszę, ja przestrzegam. Władza nie żartuje.  
 THOMAS Muszę wrócić do hotelu. Zostawiłem taśmy do magnetofonu. Zobaczymy się później. (*przepycha się przez zebrany na mszy tłum*)  
 EWA (*patrząc z wyrzutem na Romana*) Wystraszył pan korespondenta.  
 ROMAN Zagraniczny a tchórzliwy. Ludzie są różni: jeden tchórzliwy, drugi przekupny, trzeci zdradza żonę... wiem o wielu takie rzeczy, że... Wszyscy oszukują, w większym lub mniejszym stopniu. Myślisz, że to coś da, jeżeli opowie się temu człowiekowi na ucho o swoich złych postępkach...  
 EWA ...księdzu.  
 ROMAN Tak, księdzu. On im odpuszcza i co? Wierzą, że już są niewinni?  
 EWA Są niewinni. Jeżeli żałują.  
 STOCZNIOWIEC I (*do Stocznio-wca II*) Trzeba zdjąć z bramy ten napis.  
 STOCZNIOWIEC II Który?  
 STOCZNIOWIEC I Ten: „Chcemy chleba!”  
 STOCZNIOWIEC II Dlaczego?  
 STOCZNIOWIEC I Bo nie to jest teraz najważniejsze.  
 ROMAN (*do Ewy, kontynuując*) A gdyby... taki człowiek... opowiedział wszystko na przykład swojemu przyjacielowi? Komuś bliskiemu? Zwierzył się...  
 EWA Dobrze by zrobił. Tylko że przyjaciel nie ma możliwości przebaczenia grzechów. To sakrament kapłaństwa... A przyjaciel może mu tylko przebaczyć to, co złego wyrządził jemu. To jest coś innego. Ale zawsze coś.  
 ROMAN A gdybym powiedział... (*milknie nagle*)  
 EWA Co powiedział?  
 ROMAN Że... ja...  
 EWA Tak?  
*Roman mówi nie to, co chciał powiedzieć.*  
 ROMAN Fałszowałem naumyślnie. Umiałem to zagrać.  
 EWA O czym ty mówisz?  
 ROMAN Nie poznajesz mnie, ale ja cię pamiętam. Miałas tańczyć w roli Gwiazdki. A ja akompaniowałem na pianinie.  
 EWA Romek?  
 ROMAN Tak.  
 EWA I to mi chciałeś powiedzieć? Że fałszowałeś naumyślnie?  
*Roman milczy.*  
 EWA Dlaczego to robiłeś?  
 ROMAN Powiedzmy, że... chciałem wprowadzić trochę dwuznaczności. Nieważne. (*wrzuca pieniądze do kasku krążącego wśród robotników*)  
 EWA (*żartem*) No więc... wybaczam ci. I nie rób tego więcej.  
 ROMAN Już nie gram na pianinie.  
 EWA Pracujesz tu? To znaczy... strajkujesz teraz?  
 ROMAN Administracja też strajkuje.  
 STOCZNIOWIEC II (*do Stocznio-wca I, kontynuując*) Mówiłeś, że trzeba zdjąć napis „Chcemy chleba”?  
 STOCZNIOWIEC I To stare hasło. Teraz już chodzi o coś więcej.

STOCZNIOWIEC II Właśnie że nie. To jest najważniejsze, tylko w innym sensie. Patrz.  
*Wskazuje w stronę prowizorycznego ołtarza, niewidocznego w morzu głów robotników. Ponad tłum wznoszą się nagle ręce kapłana, trzymające opłatek hostii.*  
*Wszyscy śpiewają „rewolucję stoczniowców”.*

Kto wymyślił obroty ciał niebieskich,  
Gwiazdy puścił w bezustanny ruch,  
De revolutionibus orbium coelestium,  
Rewolucja, którą zaczął Duch.

Nie siła ponad nami, lecz miłość,  
Nie przepaść pod nami, lecz grunt.  
Nie przeszłość przed nami, lecz przyszłość,  
Nie moc ponad nami, lecz duch.

Trzeba pychy, by myśleć, że jest wszystko od nowa,  
Że wraz z sierpniem nastaje nowa era,  
My na sierpień innego nie chcemy mieć słowa,  
Nie chcemy Thermidora ni Brumaire'a.

Nie siła ponad nami...

Trzeba pychy, by Bogu prawa ludzkie narzucać,  
Zamiast ciągnąć do nieba swe brzemie,  
My, aktorzy sierpniowej rewolucji  
Nie będziemy ściągać nieba na ziemię.

Nie siła ponad nami...

A wtedy słońce nad horyzontem się zatrzyma  
Zmierch się oddali, staną gwiazdy, stanie czas,  
I tak długo będzie trwała ta godzina,  
Żeby walkę tę mógł wygrać każdy z nas.

Nie siła ponad nami...

*Na ostatnich słowach pieśni pojawia się cień wznoszącego się do pozycji pionowej ogromnego krzyża, który robotnicy osadzają na placu za bramą.*

#### Scena 5

*Noc. Ewa i Stefan w jakiejś hali, która sprawia wrażenie, jakby spadł w niej śnieg – wszędzie pełno granulowanego, pokruszonego styropianu. Po kątach śpią na rozmaitych prowizorycznych posłaniach stoczniowcy.*

STEFAN Jeżeli ta noc przejdzie spokojnie, wszystko będzie dobrze.

EWA Chyba nikt dziś nie zaśnie.

STEFAN A co porabia twój dziennikarzyna?

EWA Wrócił do hotelu.

STEFAN Delikatny jest.

EWA Ale pisze prawdę o nas. I świat się dowie.

STEFAN Dowie się też, że cię podrywa?

EWA Podrywa? Po prostu ma problemy z językiem...

STEFAN Widzę. Istnieje coś takiego jak „body language”...

*Rozlega się głos z radiowęzła.*

GŁOS Uwaga, komunikat! W związku z ostrzeżeniami o silnym wietrze wszyscy pracownicy Wydziału P-1 proszeni są o zgłoszenie się do kierownictwa wydziału w celu wzięcia udziału w zabezpieczeniu i cumowaniu statków. Dziękuję.

STEFAN Muszę iść na nabrzeże. Pójdiesz ze mną?

EWA Cumować statki?

STEFAN Nie. Dać się poderwać. Z ziemi. Nie wierzysz? Naprawdę, chodź.

*Bierze Ewę za rękę i wybiegają.*

S c e n a 6

*Stefan wprowadza Ewę do kabiny dźwigu.*

EWA Co chcesz zrobić?

STEFAN Uruchomić dźwig.

EWA Teraz?

STEFAN Tak. Specjalnie dla ciebie.

*Uruchamia dźwig – w kabinie dźwigu wznosi się wraz z Ewą do góry.*

EWA To jedyny dźwig w stoczni, który pracuje. To łamistrajk!

STEFAN On nie będzie pracować. On będzie tańczyć. Czy nie o tym marzyłaś?

*Ramię dźwigu porusza się w różne strony. Wreszcie kabina zatrzymuje się przy jednej z górnych platform. Stefan pomaga Ewie wysiąść.*

EWA Widzę morze. Straszne fale.

STEFAN Jest sztorm.

EWA Widzę statki. Nie miałeś cumować statków?

STEFAN Już za późno.

EWA Co za późno?

*Stefan nie odpowiada. Patrzą na siebie w milczeniu. Przejście do piosenki „Spotkanie w porcie”.*

STEFAN i EWA (*śpiewają w duecie*)

Zamilkły syreny portowe,

Ty milczysz, milczę też ja.

Czy to strajk, że nie klei się rozmowa,

Czyj to protest, że cisza trwa?

A przecież nie ma ciszy na morzu,

Zrywa się wiatr i wieje w naszą stronę,

Biją pioruny i wiry się tworzą,

Posłuszne woli, która jest nieodgadniona.

Jak powódź, jak tajfun, jak śnieżna lawina,  
Jak wybuch wulkanu, jak burza, jak sztorm,  
Jak fala przyływu, jak pożar, jak miłość,  
Co rzeczy zastane wrywa z ich form.

Jak statki wodowane na fale,  
Co wypływają ku nieznanym ziemiom,  
Moje serce z uwięzi się zerwało,  
Z wypisanym na burcie twym imieniem.

Nieruchome ramiona dźwigów,

Stoimy tu – ja i ty,

Niby nic, lecz nie mogę się poruszyć,

Chcę coś mówić, ale głos mi drży.

Jest dziesięć stopni w Beauforta skali

A my nie wiemy, jak z tym postępować,

Ale płyniemy, jak statki na fali,

Okrety, których już nie można przycumować.



Jak powódź, jak tajfun, jak śnieżna lawina,  
 Jak wybuch wulkanu, jak burza, jak sztorm,  
 Jak fala przypyływu, jak pożar, jak miłość,  
 Co rzeczy zastane wyrywa z ich form.

Jak statek spuszczonej z pochylni,  
 Co żadnego już nie ma wyboru,  
 Tylko płynąć przed siebie, nieomylnie,  
 Pod banderą wybranego armatora.

### Scena 7

*Brama. Wygląda jak poprzednio, z tym, że teraz zawieszono na niej drewniane tablice z dwudziestu jeden postulatami. Z obu stron bramy – tłum. Co chwila przez megafon słychać kolejne komunikaty międzyzakładowego komitetu strajkowego. Robotnicy rozdają ulotki i biuletyny informacyjne. Ludzie z zewnątrz przynoszą jedzenie, kwiaty, wręczają listy. Z góry spadają ulotki, zrzucone przez krążący nad stoczną samolot. Stefan podnosi jedną z nich.*

STEFAN (czyta) „Robotnicy! Zapytajcie inicjatorów obecnych wydarzeń o nazwiska więźniów politycznych!”... (do Fizyka) Nie musisz mi mówić, wiem, jak się nazywasz. „Zapytajcie o życiorysy zewnętrznych inspiratorów obecnych wydarzeń!” No? Jaki masz życiorys?

FIZYK Urodziłem się w Zaosiu koło Nowogrodka. Jako mały, ale już rewolucjonista, boso biegałem po Kaczej. Wiesz, że wszyscy polscy komuniści mieszkali przed wojną na Kaczej? Nie wiem czemu, ale tak właśnie jest. Możesz to sprawdzić. Już w czasach szkolnych chciałem być zewnętrznym inspiratorem, ale rodzice kazali mi wchodzić do środka...

STEFAN Wystarczy. „Zapytajcie, do czego jesteście im potrzebni!” Do czego jestem ci potrzebny?

FIZYK Do przeczytania tej odezwy. (podaje Stefanowi odezwę)  
*Z radiowęzła rozlega się głos dyrektora.*

GŁOS DYREKTORA GNIECHA Zwracam się do załogi naszej stoczni... w sobotę zakończyliśmy rozmowy... Pamiętajmy, że tylko my sami jesteśmy odpowiedzialni za wszystko, co się u nas dzieje...

STEFAN Wyłączcie ten głośnik!

*Głośnik milknie. Stefan wspina się na bramę i czyta przez megafon komunikat.*

STEFAN Uwaga! Wolna drukarnia stoczni Gdynia! Odezwa do mieszkańców Trójmiasta: „Strajki trwają! Został utworzony międzyzakładowy komitet strajkowy z siedzibą w Gdańskiej Stoczni imienia Lenina i on jest naszym jedynym przedstawicielem do rozmów z władzami. Jest porządek, nie ma żadnych incydentów, możecie być spokojni o nas. Wytrzymamy!!!”

*Oklaski.*

### Scena 8

*Wieczór. Pod bramą pojawia się kobieta – jest to Nauczycielka ze szkoły baletowej, znana z pierwszego aktu. Podchodzi wraz z niechętnie idącym za nią Mężem do parkanu stoczni.*

NAUCZYCIELKA Teraz wiem, że jestem w Polsce!

MAŻ A dwudziestego drugiego lipca nie byłaś? Takie same flagi wywiesili.

NAUCZYCIELKA Inne.

MAŻ Jak to inne? Biało-czerwone.

NAUCZYCIELKA To popatrz na mnie. Czy ja dwudziestego drugiego lipca byłam taka sama, jak teraz?

MAŻ (*przygląda się jej z uwagą*) Masz rację. Jesteś jakaś inna.

NAUCZYCIELKA No to podaj im to jedzenie. I papierosy. I weź ulotki. Trzymajcie się, chłopcy!

*Fizyk bierze przez kratę paczkę i podaje im gazetkę. Nauczycielka z Mężem odchodzą. Pojawia się Dziewczyna z Zewnątrz. Podaje Fizykowi kolejną różę – tym razem białą. Taniec Dziewczyny z Zewnątrz – scena baletowa.*

#### Scena 9

*Z jednej strony sceny dobiega głos kapłana celebrującego codzienną mszę świętą, z drugiej – słychać komunikaty z radiowęzła. Głosy przeplatają się ze sobą.*

GŁOS KAPŁANA ...Wierzę w Boga Ojca...

GŁOS Z RADIOWĘZŁA ...cały Ostrów Wielkopolski, cały kraj jest z wami!...

GŁOS KAPŁANA ...Syna Jego jedynego...

GŁOS Z RADIOWĘZŁA ...Składamy wam pięćdziesiąt cztery tysiące dziewięćset pięćdziesiąt złotych...

GŁOS KAPŁANA ...I nie wódz nas na pokuszenie...

GŁOS Z RADIOWĘZŁA ...ze stoczni remontowej wpłynęło już łącznie sto czterdzieści sześć tysięcy siedemset trzydzieści jeden złotych...

*Brawa.*

GŁOS KAPŁANA ...Spowiadam się Bogu Wszechmogącemu...

GŁOS Z RADIOWĘZŁA ...Wytrzymajcie do końca, teraz albo nigdy!...

GŁOS KAPŁANA ...Moja wina, moja wina...

*Tłum skanduje: Le-szek! Le-szek! Le-szek!... Pojawia się Thomas, odszukuje wśród tłumu Ewę.*

THOMAS (*po angielsku*) To zupełnie nie jest tak, jak na zachodnich uniwersytetach w sześćdziesiątym ósmym. Pojęcia nie mam, co to za atmosfera.

EWA Wróciłeś?

THOMAS Nie chciałem zostawić cię tu samej.

EWA Nie jestem sama. Jak ci się podoba nasza rewolucja?

THOMAS To nie jest rewolucja.

EWA A co?

THOMAS Rewolucje są efektem procesu sekularyzacji. Wyświęcania Boga z rzeczywistości ludzkiej. Tu wręcz przeciwnie.

EWA Historia nie zaczęła się od rewolucji francuskiej i nie kończy na październikowej.

THOMAS Codziennie msza, ten modlący się tłum... Nie przypuszczałem, że protest robotników może mieć taki religijny charakter. Tamto to były rewolucje ciała, a to jest jakaś... rewolucja ducha.

EWA Duch – to nasza specjalność. Zapraszam cię na przedstawienie.

#### Scena 10

*Występy artystów Teatru Wybrzeże. Na scenie pojawia się Aktor znany z pierwszego aktu, czyli Aktor Grający Dyrektora.*

AKTOR (*recytuje*)

...Już wleka; już mój Naród na tronie pokuty –  
Rzekł: „Pragnę” – Rakus octem, Borus żółcią poi,  
A matka Wolność zapłakana stoi,  
Patrz – to żołdak Moskal z kopiją przyskoczył

I krew niewinną mego narodu wytoczył.  
Cóżeś zrobił, najgłupszy, najsroźszy z siepaczy!  
On jeden poprawi się, i Bóg mu przebaczy...

THOMAS What does it means?

EWA It's... Oh, God... It's Polish romantic poetry.

AKTOR

Na trzech stoi koronach, a sam bez korony:

A życie jego – trud trudów...

A tytuł jego – lud ludów.

*Thomas nic nie rozumie, walczy z drzemką.*

AKTOR

Z matki obcej, krew jego dawne bohaterzy,

A imię jego czterdzieści i cztery,

*Thomas zasypia na dobre. Następną sceną jest projekcją jego straszego snu o popiersiu Lenina. Stojące na postumencie obok prezydyjnego stołu gipsowe popiersie Lenina ożywa. Patrzy z obrzydzeniem na porozstawiane na postumencie kubki i popielniczki.*

LENIN (*śpiewa*)

Ktoś mi tu pety kładzie pod nosem,

Rozstawia kubki z fusami,

A ja zapachu dymu nie znoszę,

Czy mnie tu mają już za nic?

Czy całkiem zgłupiał ten proletariat,

Wyrzekł się swoich korzeni,

By jak zbiorowy wystąpić wariat

W stoczni mojego imienia!

A w dodatku powiesili nade mną krzyż!

*Popiersie przesuwa się w bok i zza postumentu wysuwa się, zrobiona jak gdyby z gipsu, cała biała postać Lenina. Sięga po jeden ze stojących na postumencie kubków, próbuje jego zawartość i spluwa ze wstrętem. Potem z wściekłością zrzuca na podłogę pełne niedopałków popielniczki. Gipsowa postać rusza z miejsca w kierunku śpiącego Thomasa. Thomas budzi się w swoim śnie i patrzy na to z przerażeniem.*

LENIN (*śpiewa*)

Wiesz, kto ja jestem, poznajesz mnie przecież,

Jam jest Włodzimierz Uljanow.

Wciąż moje widmo krąży po świecie,

Jak mi w zaświatach kazano.

Wciąż się wyzwolić z pęt ziemskich nie umiem,

Choć żywot chcę wieść zagrobowy,

W mauzoleum wciąż leży ma mumia,

Kto kołek mi da osinowy?

THOMAS (*z przerażeniem*) Ja?

LENIN Da, ty. W zaświatach powiedziano mi bowiem tak: (*recytuje*) „Jak długo twoje z balsamowane ciało będzie złożone w mauzoleum, twój duch będzie musiał krążyć po świecie. Jak długo wokół twojej mumii trwać będą skomplikowane, utrzymujące ją w formie zabiegi, tak długo trwać będzie system, który stworzyłeś. Nigdy nie zaznasz spokoju.

THOMAS Zaświaty... istnieją?

LENIN Wiedziałem, że się zdziwisz. Tylko tam u was, na Zachodzie jestem jeszcze „wciąż żywy”. Dlatego musisz mi pomóc.

THOMAS Why me? Dlaczego ja? Jestem tu tylko gościem, korespondentem...

LENIN Lewicowej gazety. Mniejsza z tym. Musisz mi pomóc obalić mój własny system.

THOMAS Pana? To znaczy – towarzysza? A Marks? A Engels? A Stalin?

LENIN Cwaniacy, nie dali się zabalsamować.

THOMAS (*śpiewa*)

Bardzo cię proszę, wróć na postument,  
Kto cię odkręcił od spodu?  
Nie mogę tego objąć rozumem,  
Jestem człowiekiem Zachodu.

Na własnej skórze tego modelu  
Nikt u nas nie wypróbował,  
Ja mam obalić mauzoleum?  
To jest bez sensu rozmowa!

LENIN Posłuchaj mych rad. (*staje w swojej najbardziej znanej pozie, z wyciągniętą do przodu ręką, na tle robotników w czapkach leninówkach na głowach, którzy ustawiają się za nim*)

LENIN (*śpiewa*)

Robotnik to jest aktor politycznej sceny,  
Jego główną formą walki bywa strajk,  
Pierwotny żywioł musi jednak, jak z historii wiemy,  
Wyrwać się z impetem z tych za wąskich ram.

A potem rewolucji zacznie się wibracja,  
Gdy profesjonalnie chcecie robić ją,  
Zwycięstwo dadzą: rady plus elektryfikacja,  
Czyli ten ma władzę, kto posiada prąd.

Kiedy już cała władza będzie w rękach emkaesów,  
Gdy rozprzestrzenia się na cały kraj,  
Pierwotny żywioł musi nabrać partyjnego sensu,  
A kto mówi „partia”, ten pomyśli...

THOMAS Lenin?

LENIN Da!!

## Scena 11

*Thomas i Ewa siedzą przy stoliku w taniej kawiarence. W cieniu kryje się śledzący ich Roman.*

THOMAS Chciałbym, żebyś mi przybliżyła tę polską poezję romantyczną. To bardzo...  
jakby to powiedzieć... ożywcze. Umarłego by poruszyło.

EWA Parę wierszy znam na pamięć, ale mogę mieć problemy z tłumaczeniem...

THOMAS Może być po polsku. Samo brzmienie jest ważne... Będiesz tylko mówiła...

EWA Może zacznę od...

THOMAS Ale nie tutaj! To krępujące. Zapraszam cię do mnie, do hotelu.

*Ewa wybucha śmiechem. Thomas jest urażony.*

THOMAS Nie powinnaś spędzać nocy w stoczni. Tam jest za dużo młodych mężczyzn.

EWA Myślą teraz o czymś innym.

THOMAS Bardzo się mylisz.

EWA Myślisz, że myślą o tym, o czym ty teraz myślisz?

THOMAS Tak myślę.

EWA W takim razie mogę tam wrócić na noc. W twoim pokoju hotelowym jest za dużo mężczyzn.

Scena 12

*Zazdrosny o Ewę Roman telefonuje z terenu stoczni z donosem na Thomasa.*

ROMAN Tu Olech. Dobrze, że telefony już działają, bo mam ważną wiadomość do przekazania. Zaobserwowałem, zgodnie z waszymi wytycznymi, że zagraniczny dziennikarz, Thomas Rush, spotyka się na terenie stoczni z elementami wicherzycielskimi. Z kim? Z osobą, która też nie powinna być na terenie stoczni, nie pracuje tutaj. Oni takich nazywają „osobami wspierającymi strajk”. Nazwisko? Mówiłem, Thomas Rush... Ten drugi? Znać go, mówią na niego Fizyk... Pęta się tu teraz po stoczni, uczy drukować... Tak. Ale ten dziennikarz powinien zostać wydalony. Dostaje kłamliwe materiały, szkalujące... tak. Od niego. Szkalujące nasz kraj i ustrój i przekazuje swoim mocodawcom. Tak... Sam wiem, co mam robić.

ROMAN (*śpiewa „Born to be God”*)

Niech nikt nie mówi mi, co robić mam,  
I moich rąk niech nie wiążą żadne pęta,  
Dla siebie panem jestem tylko sam,  
Tak wolny człowiek, jak wolne są zwierzęta.

I nie wie nikt, przyjaciel, wróg,  
Że możesz być, kim zechcesz w lot,  
Jak ptak, jak lew, jak bies, jak Bóg,  
Born to be free, born to be God.

Nade mną nic, pode mną bruk,  
Lecz nawet gdy się zmieni w piach,  
Nie dotknie go mój lekki chód,  
Po przejściu mym nie został ślad.

Ten świat stworzyłem sam, więc co się bać,  
Tę wyższość ma, że nie wpuszczam żadnych klechów,  
Ode mnie wara, co wam mogę dać,  
Co mogę wyznać, kiedy nie ma żadnych grzechów.

I nie wie nikt, przyjaciel, wróg,  
Kim jesteś dziś, kim za pięć lat,  
Jak ptak, jak lew, jak bies, jak Bóg,  
Born to be free, born to be God.

Nad tobą nic, pod tobą bruk,  
Lecz nawet gdy się zmieni w piach,  
Nie dotknie go twój lekki chód,  
Po przejściu twym nie został ślad.

Scena 13

*Stocznia – miejsce, gdzie drukuje się gazetki i komunikaty. Thomas rozmawia z Fizykiem, Ewa tłumaczy.*

THOMAS U nas, gdy pracownicy strajkują, mówią sobie, że jeżeli pracodawcy zamkną fabryki, to przejmie je państwo. A od państwa łatwiej jest wymagać. Co wy na to?

FIZYK Sam pan widzi, jak łatwo jest wymagać od państwa.

THOMAS Przecież jeśli państwo ustąpi z roli pracodawcy, to przejmie je być może prywatny przedsiębiorca. A ten po prostu zwalnia... Ma na ich miejsce setki nowych pracowników. Albo ogłasza upadłość. Nie zastanawiacie się nad tym?

FIZYK Upadłość? Tej stoczni? Pan wie, co to za majątek? Trzy hektary, nie licząc portu z pochylniami!... *(po chwili)* Będziemy się nad tym zastanawiać później.

THOMAS Później może być za późno.

FIZYK Pan opisuje mechanizm kapitalistycznego ucisku. Znamy to zjawisko, opisał je Marks, ale nasi rodzice jeszcze pamiętają to sprzed wojny. My też chętnie tego byśmy popróbowali. Zafundowano nam sen o wolności, mówiąc, że prawdziwa wolność jest okrutna. Ale czas poczuć smak prawdziwej wolności, jakikolwiek by on był. Czas się obudzić ze snu. It's dream, you know...

*Thomas patrzy na Ewę, siedzącą przy stoliku nad jakimś tekstem. Mówi ni to do siebie, ni to do Fizyka.*

THOMAS Dream... „See how she leans her cheek upon her hand...”

FIZYK Are you talking to me?

THOMAS „O, that I were a dressing upon that hand, that I might touch that cheek.”

*Fizyk patrzy w kierunku wskazanym przez rozmarzone spojrzenie Thomasa, czyli na Ewę.*

FIZYK Rozumiem. Czułem dokładnie to samo dwa lata temu w szpitalu, po zderzeniu mojego malucha z tirem.

THOMAS *(recytuje dalej)*

As glorious to his night being over my head,  
As is a winged messenger of heaven  
Unto the white-upturned wondering eyes,  
Of mortals that fall back that fall back to gaze on him,  
When he bestrides the lazy puffing clouds,  
And sails upon the bosom of the air...

FIZYK Sami romantycy w tej stoczni. Hej, Romeo! Mówiłeś, że chcesz jechać ze mną do Gdyni?

*Bierze paczkę ulotek i wychodzi. Thomas podąża za nim.*

#### Scena 14

*Stoczniovcy pod głośnikami słuchają obrad z sali bhp.*

GŁOS Z RADIOWEŻŁA Uwaga, podaję komunikat. Do wszystkich, którzy się podłączają na dziko do radiowezła. Jeżeli nie zaprzestaną tego, radiowezel zostanie całkiem odłączony przez uszkodzenie wzmacniaczy.

GŁOS WAŁĘSY Jest dwadzieścia jeden postulatów, które łączą nas wszystkich, te postulaty proponowaliśmy załatwić tak: plenum siada za tym stołem i delegacja rządowa. My rozmawiamy, każdy z was nie ma prawa głosu bezpośrednio, z tym że podnosi rękę, tu ustawieni ludzie podchodzą, mówią, co sobie życzą...

GŁOS Proszę państwa, jestem z „Malmoru”. Wczoraj doszły wiadomości tu na salę, że „Malmor” zdradził MKS. Więc jest to nieprawdą. Prawdopodobnie my nic o tym nie wiemy, ale rozmowy z delegacją rządową podjęła delegacja wybrana przez dyrekcję, jak w wielu zakładach pracy to jest czynione obecnie, w celu spowodowania chaosu.

GŁOS FLORIANA WIŚNIEWSKIEGO Więc teraz będę powoli czytał, jakie reprezentacje, których przedsiębiorstw, są na sali. Stronami, prawda, będę powoli czytał od jeden. *(czyta)* Jeden: Przedsiębiorstwo Remontowo-Montażowe Przemysłu Okrętowego „Budimor”...

*Głos cichnie, przechodzi w muzykę. Piosenkę śpiewają wszyscy strajkujący.*

„Elmor, „Budimor”, „Siarkopol”,  
„Sezamor”, „Instal”, „Budopol”,

Gdańska Stocznia Północna,  
„Polam”, „Stalbud”, „Mostostal”,

# WSPOMNIENIA ŚPIEWAJĄCE

38

„Klimor”, „Biprozet”, „Fosfory”,  
Zakład Zgrzewania Foli,  
„Zremb”, „Energopol”, „Polmozbyt”  
Spółdzielnia Pracy „Przodownik”,  
Zakłady Rybne Gdynia,  
Stocznia imienia Lenina,  
Odlewnia Żeliwa „Spomel”,  
M/S „Manifest Lipcowy”,  
Spółdzielnia Pracy „Przyszłość”,  
„Unimor”, Stocznia „Wisła”,  
„Jedność Rybacka” Gdańsk,  
Wagony Sypialne „Wars”,  
„Spomel”, „Meprozet”, „Navimor”,  
„Zespół Spichrzy i Młynów”,  
Spółdzielnia Pracy „Postęp”  
„Malmor”, „Węglkokoks”, „Hydroster”,  
„Betobud”, Stocznia „Nauta”,  
„Formet”, Spółdzielnia „Bałtyk”,  
„Metalcoop”, „Spomasz”, „Szkuner”,  
Stocznia imienia Komuny,  
Gdańskie Zakłady „Pasanil”  
Spółdzielnia Pracy „Mechanik”,  
„Radmor”, „Elektromontaż”,  
Wytwórnia Uszczelek „Morpak”,  
Zakłady Radiowe „Rawar”,  
„Towimor”, Huta „Warszawa”,  
„Unitra-Unitech” Gniew,  
„Texana, WPK Tczew!

## Scena 15

*Ta sama sceneria. Robotnicy słuchają dalszego ciągu odczytywanej listy delegatów załóg.*

GŁOS FLORIANA WIŚNIEWSKIEGO Sześćset pięćdziesiąt dwa: Ośrodek Doskonalenia Kadr Kierowniczych Ministerstwo Przemysłu Maszyn Ciężkich i Rolniczych, Gdańsk.  
*Oklaski.*

## Scena 16

*Brama. Pojawia się Dziewczyna z Zewnątrz. Tym razem jednak nie ma róży, jest wystraszona. Rozgląda się, zauważa Stefana. Przywołuje go ruchem ręki.*

DZIEWCZYNA Z ZEWNĄTRZ Aresztowano Fizyka.  
STEFAN Jak?



DZIEWCZYNA Z ZEWNĄTRZ Zwinęli go z samochodu. I pobili.

STEFAN Skurwiele.

DZIEWCZYNA Z ZEWNĄTRZ Jechał z jakimś korespondentem i znaleźli przy nim nagrania czy coś takiego.

STEFAN Przy Fizyku?

DZIEWCZYNA Z ZEWNĄTRZ Nie, przy tym korespondencie.

STEFAN Przecież on przekazuje to swojej redakcji, pełno tu takich, „New York Times”, „Le Monde”, „Newsweek”, „Paris Match”, „Observer”, sieci telewizyjne ABC, CBC, BBC... im wolno!

DZIEWCZYNA Z ZEWNĄTRZ Toteż puścili go. Zatrzymali tylko Fizyka. Zrób coś! Powiedz im!

## Scena 17

*Thum pod salą bhp słucha głosów przez radiowęzeł.*

GŁOS WAŁĘSY Oficjalnie oświadczam, że jak władza nie przestanie aresztować działaczy KORu i innych organizacji społeczno-politycznych, nie będzie żadnej negocjacji!

*Okrzyki „Brawo, brawo!”, którym towarzyszą oklaski.*

GŁOS WAŁĘSY Czarowali, czarują i czarować w dalszym ciągu chcą! Czekamy ponad tydzień czasu na nich, a oni spekulacje przeprowadzają! Tu jest stół i tu trzeba przyjść! Żebyśmy się nie wkurzyli na nich! Bo my im pokażemy, jak się załatwia sprawy! Bez przerwy tylko krwi chcą od nas! Dlatego też ostrzegam władzę – niech się zastanowią. Koniec zabawy! Nie może być żadnych aresztowań i zatrzymywań ludzi, którzy w sumie nie kierują nami, bo kierujemy się sami, ale pomagają nam, przetarli niektórym oczy – o historii, i o tym, co się nam właściwie należy. Podobna sprawa jest jeszcze w innym przypadku. Ludzie, którzy tu z „Elektromontażu” i z innych, i ze stoczni roznosili nasze pisma – podobno około dwudziestu – siedzi w aresztach. I dlatego też apeluję do władz: ja chcę ich tu widzieć!

## Scena 18

*Wieczór. Scena baletowa – robotnicy przygotowują salę bhp na pertraktacje mks z komisją rządową. Rozstawiają stoły, przykrywają je zielonym sukniem, stawiają na stołach magnetofony, ustawiają krzesła. Czyszczą popielniczki, zamiatają, odkurzają odkurzaczami. Na stołach ustawiają kartki z nazwami zakładów pracy. W kącie sali kobiety krzątają się wokół kanapek.*

*Potem sala bhp „znika”.*

## Scena 19

*Stocznia – miejsce pod głośnikiem radiowęzła. Thum stoczniovców słucha w skupieniu, są wśród nich Ewa i Thomas.*

STOCZNIOWIEC I Delegacja rządowa już jest na sali!

STOCZNIOWIEC II Cicho, to premier...

GŁOS JAGIELSKIEGO Wniosek pierwszy czy postulat pierwszy, prawda, dotyczy „akceptacji niezależnych od partii wolnych związków zawodowych, wynikających z ratyfikowania przez PRL Konwencji numer 87 Międzynarodowej Organizacji Pracy, dotyczącej wolności związkowej”. Rozumiem, że pierwszym krokiem na tej drodze jest fakt, że przystąpiono do opracowania projektu nowej ustawy o związkach zawodowych.

GŁOS WAŁĘSY Nam nie chodzi o poprawianie bądź uzdrawianie, lecz o stworzenie nowych związków zawodowych.

THOMAS What did he say?

EWA He say about the free trade union.

GŁOS JAGIELSKIEGO Jeśli chodzi o trzeci punkt: „Przestrzegać zagwarantowanej w Konstytucji wolności słowa, druku, publikacji a tym samym nie represjonować niezależnych wydawnictw oraz udostępnić środki masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań”. Jeśli chodzi o zawarty w tym punkcie trzecim postulat trzeci, to ja myślę, że ta sprawa wymaga pewnych wyjaśnień. W wydawnictwach tych znajdują się dotychczas bardzo rozmaite treści. Od krytycznych, lecz stojących jeszcze na gruncie konstytucyjnych zasad ustrojowych, aż do – powiedzmy to wyraźnie – antysocjalistycznych, a mogę nawet powiedzieć, że niekiedy zdarzają się i takie, które żądają zmiany ustroju naszego państwa. Są i takie! Czy mamy to publikować?

THOMAS What did he say?

EWA He say about the independent press...

GŁOS WAŁĘSY Ażeby nie przedłużać, proponuję, żebyśmy w tym miejscu skończyli, podając termin następnych naszych już konkretniejszych dyskusji, pod warunkiem spełnienia dwóch naszych warunków, które podawaliśmy wcześniej. To znaczy odblokowanie telefonów i chyba chodzi o to, żeby nie było zatrzymywań i aresztowań. I wtedy naprawdę porozmawiamy poważnie. No bo to wiemy – my chcemy pomóc i pomożemy. I zrobimy tak zawrotne rzeczy, że to świat zaskoczy, zdziwi się, jak to możliwe.

THOMAS What did he say?

EWA He say that we will do fantastic things...

*Wszyscy śpiewają „Twenty one”, w układzie choreograficznym. Thomas i Ewa stoją „na stronie”, światło reflektora pada na nich w momencie, kiedy w trakcie piosenki następuje ich krótki dialog.*

Chcemy mieć związki silne i prężne,  
To jest postulat główny,  
Nowe i wolne, i niezależne,  
O tym jedynie mówmy.

Ustrój, sojusze mogą pozostać,  
Jedno stawiamy twardo:  
Że nowe związki muszą tu powstać,  
O to strajkować warto.

Będą naszym oparciem, naszą wspólnotą czy unią...

THOMAS What did they say?

EWA They say about free trade union.

Musi się znaleźć miejsce na ziemi,  
Poza terenem stoczni,  
Przed główną bramą, tam, gdzie zginęli,  
Chcemy postawić pomnik.

W „Sali tradycji” wasze tablice  
Sami możecie wmurować,  
My jednak mamy inne tradycje  
I ich pragniemy dochować.

Sami zrobimy projekt, damy materiał i sprzęt...

THOMAS What did they say?

EWA They say about the monument.

Dość już represji za przekonania,  
Za polityczne poglądy,  
Pełnej swobody ich wyrażania  
Zawsze będziemy żądać.

Jest u nas wolność druku i słowa,  
Lecz tylko na papierze,  
Nie można prawdy ciągle blokować,  
Prasie już nie da się wierzyć.

Wolne słowo i wolność w parze zazwyczaj idą...

THOMAS What did they say?

EWA They say about the freedom.

Trzeba wypuścić z więzień do domów  
Tych, którzy są na tej liście.  
Oni nas chcieli wesprzeć i pomóc,  
To nie są kryminaliści.

Teraz w areszcie siedzą niewinnie,  
Władza bez przerwy ich goni  
I bez zarzutów wsadza nagminnie,  
Więc ich musimy obronić.

Oni są razem z nami, nie można ich oddać na żer...

THOMAS What did they say?

EWA They say about the political prisoner.

Wynagrodzenie też trzeba podnieść,  
Drogo kosztuje nas życie.  
Tylko aparat żyje wygodnie  
Z pieniędzy bez pokrycia.

Jedną tabelę płacową w górę  
Na razie przyjmujemy,  
W ważniejszych sprawach staliśmy murem,  
Choć gdzie jest forsa – wiemy.

Trzeba naprawić państwo, potem płacowe zmiany...

THOMAS What did they say?

EWA They say about the money.

#### Scena 20

*Sobota, 30 sierpnia. Tłum robotników pod głośnikiem radiowęzła wysłuchuje ostatniej rundy obrad.*

GŁOS WAŁĘSY Jeśli to wszystko dobrze pójdzie, my chcemy rzeczywiście w poniedziałek iść do pracy, ale naprawdę musimy mieć czarno na białym. Idziemy do pracy w poniedziałek, ale musimy mieć załatwioną sprawę.

GŁOS JAGIELSKIEGO Będzie czarno na białym.

GŁOS WAŁĘSY Ale to będzie, a my chcemy mieć.

*Śmiechy pod salą, oklaski.*

GŁOS JAGIELSKIEGO No, już żeśmy się podpisali, jakby nie było.

GŁOS WAŁĘSY Panie premierze, tak.

GŁOS JAGIELSKIEGO Jakby nie było, tośmy się podpisali.

STOCZNIOWIEC I Niedzielę spędzimy już w domach.

STOCZNIOWIEC II Żona się ucieszy.

GŁOS WAŁĘSY Tak, tak, oczywiście i dlatego ja uważam, że pięćdziesiąt procent mamy załatwione. I jeszcze jedną mam propozycję. Panie premierze, w związku z tym, że my mamy naprawdę kontakty, że zaczynamy się rozumieć, proponowałbym, prosiłbym, żeby ktoś wpłynął, żeby zaprzestać aresztowań. Przede wszystkim w Warszawie jest masę aresztowań ludzi – mówmy wprost – z KORu (*oklaski*), ale ci ludzie nie są nic winni. Oni nam pomagali, ale nie byli z nami. Niech pan premier tam poruszy, żeby tego nie było. Bo naprawdę dogadujemy się, to jest niepotrzebne, i wtedy, wydaję mi się, że naprawdę zdążymy do poniedziałku załatwić sprawę.

GŁOS JAGIELSKIEGO Do poniedziałku? Ja mam wrażenie, że chyba my dzisiaj powinniśmy zakończyć, jak ja wróć.

GŁOS WAŁĘSY Jeśli eksperci zdążą, a ja nie wiem, bo ja nie znam wszystkich spraw.

*Głosy z głośnika wyciszone, odzywają się głosy spośród słuchających.*

STOCZNIOWIEC I Jeszcze jedna noc w stoczni.

STOCZNIOWIEC II Żona się zmartwi.

STOCZNIOWIEC I Dobrze, że nie odwrotnie.

STOCZNIOWIEC III Musi pojechać do Warszawy, uzgodnić.

STOCZNIOWIEC II Kierownicza rola partii. Zgodziliśmy się przecież.

STOCZNIOWIEC I Jak będą związki, damy sobie z tym radę.

GŁOS GWIAZDY Proszę państwa, takie są niestety reguły negocjacji, że nie osiąga się nieraz tego wszystkiego, co się chce. I wierzcie, że nam było tam bardzo ciężko, gdzie stale trzeba było decydować, czy posuwamy się za dużo, czy za mało. Rząd udziela nam w tych protokołach całego szeregu gwarancji. Wielu z państwa się w tej chwili uśmiecha lub krzywi. Zgadzam się z tym: gwarancje papierowe nic nie dają. Ale mamy jedną gwarancję, to znaczy nas samych.

GŁOS KOBIETY (*to Henryka Krzywonos*) Ja chciałam jeszcze dodać w imieniu WPK – bo chyba każdy mnie zna i wie, że ja te zakłady reprezentuję – że dopóki nie upewnimy się, że wszystkie zakłady są zadowolone z tego, co myśmy tutaj dokonali, tak długo żaden tramwaj, żaden autobus nie wyjedzie na trasę!

*Stoczniovcy pod głośnikiem: Brawo, brawo!*

*Klaszczą.*

## Scena 21

*Roman wychodzi ze stoczni. Przed bramą czeka na niego Fizyk.*

ROMAN Wypuścili cię?

FIZYK Czemu mówisz „oni”? Mów „my”!

ROMAN Nie rozumiem.

FIZYK Każda wpadka ma swoją przyczynę. A ty jesteś przyczyną mojej ostatniej wpadki.

ROMAN Skąd wiesz?

FIZYK Pod całą słyszy się różne rzeczy. I wiąże się fakty. To ty przejąłeś nasz powielacz.

ROMAN Jaki znów powielacz?

FIZYK Przerzucony kanałem z Zachodu. Nie chciałeś go oddać Stefanowi. Już wtedy cię podejrzewałem.

ROMAN Był niekompletny.

FIZYK Był w porządku. Wydałeś na nim trzy numery ubeckiego „Robotnika Wybrzeża”, ubecką fałszywkę. Jesteś konfidentem.

ROMAN Gównu wiesz, kim jestem.

*Fizyk łapie Romana za poły marynarki i rzuca nim o ziemię.*  
ROMAN No co ty! Nie pozwalaj sobie za dużo. Jeszcze nie rządzą! FIZYK Radzę ci, zniknij. W stoczni nie masz już czego szukać.

S c e n a 22

*Zmiana dekoracji – stocznia dwadzieścia pięć lat później. Menedżer, Kontrahent, jego asystent – Roman, Thomas.*

MENEDŻER Proszę panów, teren, na którym się teraz znajdujemy, to unikalna w skali światowej postindustrialna przestrzeń. Proszę oszacować, na oko oczywiście, jej powierzchnię.

THOMAS Trzy hektary, nie licząc portu z pochylniami.

MENEDŻER Brawo. Ma powierzchnię trzech hektarów i może pomieścić około trzydziestu tysięcy osób. Mam na myśli oczywiście miejsca stojące. Ten teren jest idealny dla dużych imprez typu open-air.

*Thomas podchodzi do Romana.*

THOMAS Czy my się nie znamy... z dawnych czasów?

ROMAN Nie sądzę.

THOMAS Byłem tu w sierpniu osiemdziesiątego roku. *(przedstawia się)* Thomas Rush.

ROMAN Bardzo mi miło. Roman Olech. Pan też jest zainteresowany ofertą stoczni?

THOMAS Nie, nie. Nie mam nic wspólnego z biznesem, tym bardziej z wielkim. Jestem dziennikarzem.

ROMAN Przyjechał pan odświeżyć wspomnienia?

THOMAS Pamiętam tamtą atmosferę. Ale tu... właściwie czemu tu jest tak pusto?

ROMAN Stocznia pada.

THOMAS Jak to pada? Cała Europa stawia teraz na przemysł okrętowy...

ROMAN Otóż to. I nasi stoczniowcy wyjeżdżają do zachodnich stoczni. Intratne kontrakty, rozumie pan... takich zarobków Polska im nie jest w stanie zapewnić.

THOMAS No tak. Chciałem odnaleźć dziewczynę... pomagała mi jako tłumaczka.

ROMAN Dziewczyna? Dwadzieścia pięć lat minęło.

THOMAS Miała na imię Ewa.

S c e n a 23

*Ostatni dzień strajku. Ewa i Stefan. Rozmawiają na tle dochodzących z oddali głosów z radiowęzła.*

GŁOS LISA ...Stworzenie warunków dla odrodzenia samorządu wiejskiego. Wypłacić wszystkim pracownikom biorącym...

GŁOS Nie, nie. Punkt szósty.

GŁOS WAŁĘSY Szósty podpisujemy.

GŁOS LISA Punkt szósty podpisujemy. Teraz...

GŁOS JAGIELSKIEGO Podpisujemy.

GŁOS WAŁĘSY Podpisujemy punkt szósty.

*Oklaski.*

STEFAN To już naprawdę koniec. Trudno uwierzyć. Mieliśmy wyjść po dwóch dniach, a spędziliśmy tutaj dwa tygodnie.

EWA Każdy dzień był na wagę złota.

STEFAN *(z nadzieją)* Dlaczego tak myślisz?

EWA Z każdą chwilą ludzie odzyskiwali to, co im zabrano, godność.

STEFAN *(rozczarowany)* No tak.

EWA A ty tak nie myślisz?

STEFAN Nie. To znaczy tak.

EWA Bo ja myślę też to, co... co chciałeś powiedzieć.

STEFAN Powiedzieć?

EWA To znaczy usłyszeć.

STEFAN Co?

EWA Że każdy dzień jest na wagę złota, bo... bo jesteśmy razem.

STEFAN Razem. Tak. Solidarność. To najważniejsze.

EWA Tak. To znaczy, to też. Ale też – razem, my dwoje.

STEFAN Tak. My dwoje?... W takim razie... ale wiesz, że nie umiem tańczyć.

EWA Wiem.

STEFAN I zgodzisz się... spróbować jeszcze raz... zatańczyć ze mną?

EWA Tak.

STEFAN i EWA (*śpiewają w duecie*)

Weź mnie za rękę i poprowadź,  
Zaczekaj, niech chwycę ten rytm,  
W tej sekundzie między przedtem i potem,  
Kiedy serce przestaje ci bić.

Kiedy nagle się siebie wyrzekasz,  
I poddajesz, i idziesz, gdzie chcę,  
I nieważne, czy biegiesz, czy czekasz,  
Czy na dworze jest noc, czy też dzień.

Tańczmy w miejscach i światach nieznanym,  
W białym słońcu, w ciemności bez dna,  
Bez znaczenia, czy wieczór, czy ranek,  
Czy świat zniknął za oknem, czy trwa.

Tańczmy w falach, na trawie, na śniegu,  
Wrzosowiskach, na piasku, na mchu,  
W nurcie rzeki, po kamieniach, na brzegu,  
Tańczmy, póki wystarczy nam tchu.

Dałbym ci grosik za twe myśli,  
Nic nie mów, nie muszę ich znać,  
Ta melodia to jest przeszłość i przyszłość,  
Grajku, zawsze ją będziesz nam grać.

Już nie czujesz zmęczenia i bólu,  
Już nieważne, że długo trwa strajk,  
Twa sukienka z jedwabiu czy z tiulu  
Niczym w bajce przesłania mi świat.

Razem w miejscach i światach nieznanym,  
W białym słońcu, w ciemności bez dna,  
Bez znaczenia, czy wieczór, czy ranek,  
Czy świat zniknął za oknem, czy trwa.

Tańczmy w falach, na trawie, na śniegu,  
Wrzosowiskach, na piasku, na mchu,  
W nurcie rzeki, po kamieniach, na brzegu,  
Razem, póki wystarczy nam tchu.

K o n i e c



Fot. Jan Zappner

